OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 24. Chicago, Illinois, Czwartek 11-go Czerwca, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

„GAZETA POLSKA"

— jako czasopismo bezstronne i sprawiedliwie służące sprawie narodowej w Ameryce — na przyszłego Cenzora Związku Narodowego Polskiego proponuje patryotę gorącego i człowieka cichej lecz wytrwałej pracy — pana

Józefa Rewerskiego

w GRAND RAPIDS, MICHIGAN.

Telegramy Zagraniczne.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Poznań, 5 czerwca. Straszliwa bójka wydarzyła się dzisiaj pomiędzy robotnikami z Królestwa i W. Księztwa pracującemi przy kanale w Rajewie w Księztwie Poznańskiem. Ludzie ci pili w karczmie Argenausza, gdy powstał spór pomiędzy nimi o jakieś kobiety. Karczmarz nie mogący zaprowadzić porządku, pobiegł po policyę. Nim powrócił Ostrowski z Królestwa zadał cios nożem karczmarce i ranił ją fatalnie; broniła ona kobiet w jej opiece zostających. Niejaki Malopolski z Księztwa, który bronił karczmarki został zabity przez Setowskiego z Królestwa. Gospodarz tymczasem wrócił z jedynym policyantem, którego w sąsiedztwie mógł znaleźć. Ludzie z Kongresówki uderzyli na sługę prawa i zbili go tak, iż utracił przytomność, później porozbijali w karczmie wszystko, co tylko mogli, poczem w tryumfie odeszli, gdyż przeciwnicy ocalili się ucieczką. Na sam czas przekroczyli granicę, gdyż właśnie w tej chwili okazali się konni żandarmi.

Z WATYKANU.

Rzym 3 czerwca. Na konsistoryum, które się odbędzie w przyszły czwartek, papież zamianuje biskupów dla 60 dyecezyi, włącznie Milwaukee, Salt Lake, Omaha i Dallas.

— Papież zrobił na wszelkie przypadki swój testament. Wszystką swą ruchliwą własność pozostawia Stolicy Apostolskiej.

ROSYA.

Petersburg, 3 czerwca. Ludność wieśniacka w pobliżu Ssamary i Ssymbirska zbuntowała się w tych dniach. Powstanie zostało uśmierzone.

Londyn, 3 czerwca. Powiadają, że car postanowił nie zmieniać postępowania swego pod względem żydów. Oświadczył, że oni sami są winnymi, i że nie było nihilistycznego spisku bez udziału żydów.

Londyn, 4 czerwca. Korespondent czasopisma „Telegraph" opisuje straszliwą nędzę, jaka panuje w prowincyach Kazań, Symbirsk, Ssamara, Niżni-Nowgorod, i Pensa. W ostatnich pięciu tygodniach setki ludzi umarły z głodu. Poborcy podatków zabierają wszystko co posiadają. Ludność rólnicza w Symbirsku i Samarze, zbuntowała się i uderzyła na spichrze zawierające zboże, wskutek czego nastąpiło zderzenie z wojskiem. Różni ludzie zostali zabici a wielu poniosło rany. Położenie jest tem straszliwsze, że widoki na plon są bardzo mierne. Minister spraw kraju zakazał czasopismom rozwodzić się nad głodem.

Londyn, 5 czerwca. William Henry Smith powiada pod względem hurtownej imigracyi rosyjskich żydów do Anglii, że rząd nie chce wierzyć, że prawa cudzoziemców tak bywają deptane nogami, jak to w przeszły poniedziałek donosiły o tem moskiewskie „Wjedomosti".

Wiadomość ta odnosi się do tego, że żydowskie stowarzyszenie emigracyjne zamówiło cztery parowce na morzu bałtyckiem w jedynym celu przewożenia żydów do Londynu. Powyższe czasopismo donosi także, że stowarzyszenie to robi przygotowania do przewozu 60,000 polskich i litewskich żydów do Anglii. „Wjedomosti" cieszą się z tego, jaki wpływ ten strumień ludzi będzie miał na targ robotniczy w Anglii.

Petersburg, 5 czerwca. Nadprokurator świętego synodu Pobjedonoscew rozporządził dzisiaj, że studenci wszystkich wyznań religijnych muszą się uczyć katechizmu prawosławnego, i że wszystkie interesa przemysłowe muszą leżeć w obrębie 20 kilometrów od prawosławnego kościoła.

Londyn, 6 czerwca. List Gladstone'a o kwestyi żydowskiej został wypuszczony z wszystkich gazet przesłanych do Rosyi. Przedostały się jednakże pojedyńcze numera w kopertach przez granicę rosyjską.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 3 czerwca. Straszliwa burza spustoszyła 36 domów w tem mieście. Dwoje dzieci zostało zabitych przez grom i wiele osób ranionych.

Wiedeń, 6 czerwca. Z dolnej Austryi, Morawii i Węgier nadeszły telegramy o niezmiernych burzach. Znacznie ucierpiały winnice w tych częściach kraju. Wiele koni zostało rażonych gromem i zabitych.

Londyn, 6 czerwca. Wiedeński korespondent czasopisma „Standard" donosi, że podczas ostatniej burzy w Wiedniu najmniej 12 ludzi utraciło życie.

NIEMCY.

Berlin, 3 czerwca. Cena zboża podwyższyła się o 7 marek, gdy każdy się dowiedział o tem, że kanclerz Caprivi oświadczył, że ministeryum nie chce zniżyć cła na zboże.

Berlin, 4 czerwca. Na dzisiejszej sesyi pruskiego sejmu przyjęto nareszcie wniosek, na którego mocy duchowni katolicy odbiorą przez rząd przeznaczone dokładki, które podczas walki kulturnej zostały zatrzymane.

Berlin, 6 czerwca. Niezadowolenie pomiędzy klasą robotniczą szerzy się coraz bardziej od czasu, gdy kanclerz Caprivi oświadczył, że teraźniejsze cło na zboże nie zostanie zmniejszonem, dopóki nie zostaną zawarte traktaty z innemi państwami.

— Komitet pomocniczy dla rosyjskich żydów donosi, że do Charlottenburga przybywa wiele żydów rannych. Ludzie ci zostali ranionymi, gdy ubiegali przed rosyjską policyą. Wiele żydów zostało zabitych, gdy przechodzili granicę. Imigracya żydów nabiera takich rozmiarów, że dobroczynność prywatna wnet już nie wystarczy i że państwo będzie zmuszonem do wkroczenia.

FRANCYA.

Paryż, 3 czerwca. „Figaro" ogłasza dziś list Lucyana Millevoye, członka izby deputowanych dla pierwszego okręgu w Amiens, adresowany do redaktora czasopisma „London Truth", Henryka Labouchere, w którym tenże podaje, że w roku 1890 król Humbert oświadczył księciu Napoleonowi, że nie ma obawy, aby w przypadku wojny z Francyą, nie mógł obronić wybrzeż i że Anglia dała Włochom piśmienną gwarancyę, że wyśle flotę aby bronić Włochy przed jakimkolwiek napadem morskim ze strony Francyi.

Paryż, 6 czerwca. Wspaniały kościół „Świętego serca" na szczycie Montmartre został dzisiaj poświęcony przez arcybiskupa Paryża. W uroczystości brali udział kardynał arcybiskup Lyonu i biskupi z Wersalu, Orleanu i Chartres. Kościół, którego budowę rozpoczęto po wojnie francuzko-niemieckiej nie jest jeszcze zupełnie skończonym. Budowano już 17 lat i wydano $5,000,000. Kościół jest jednym z najpiękniejszych w Europie. Miejsce wązkich i brudnych go otaczających ulic zastąpią obszerne zakłady ogrodnicze i bulwary i w przyszłości zostanie kościół „Świętego Serca" takiem samem miejscem pielgrzymki, jakiem dzisiaj jest Lourdes.

Papież obiecuje w apostolskim liście do kardynała Richard, każdemu pielgrzymowi odwiedzającemu Montmartre od 5 czerwca aż do 3 lipca swe błogosławieństwo i odpust siedmioletni. Celem tego jest zebranie pieniędzy na dokończenie świątyni.

Paryż 7 czerwca. Anarchiści usiłowali dzisiaj urządzić demonstracyą przed bazyliką na Montmartre.

Dwieście osób z sztandarami i wieńcami zgromadziło się przy nowym kościele, aby takowe złożyć na miejscu, na którem w roku 1871 komuniści zostali rozstrzelani. Policya usiłowała zapobiedz demonstracyi, wskutek czego powstał ogólny rozruch i nabożeństwo w kościele zostało przerwanem. Następnie udało się policyi rozpędzić anarchistów, z których sześciu aresztowano.

— Umarł pułkownik Lebel, wynalazca Lebel karabina.

— Rosyjski poseł w Francyi, baron Mohrenheim na życzenie prezydenta Francyi zapytał się cara, czy przybędzie do Paryża. Car, jak powiadają, miał się zapytać barona Mohrenheima, czy od czasu zamordowania jenerała Seliwerstowa zniknęła paryzka kolonia nihilistyczna.

WIELKA BRYTANIA.

Glasgow, 3 czerwca. Tysiąc robotników zatrudnionych nad rzeką Clyde, tak zwanych wierciowników, porzuciło pracę. Strajk się rozszerza, i zdaje się, że cała praca w warsztatach okrętowych zostanie zamkniętą.

W Perth tysiąc tkaczy porzuciło pracę.

Londyn, 5 czerwca. W izbie niższej parlamentu przeszedł ostatecznie „bill", zabraniający poddanym angielskim łowienie psów morskich w morzu Behringa.

— Obliczenie ludności okazuje, że Londyn liczy 5,211,056 mieszkańców.

Londyn, 6 czerwca. Wiliam Henry Smith zaprzecza wiadomości, jakoby żydowskie stowarzyszenie emigracyjne miało zamówić cztery parowce bałtyckie w celu przewożenia wielkiej liczby żydów rosyjskich do Anglii.

— Upadło czasopismo „Labor World" założone w przeszłym roku przez Michała Davitt'a. Miało dobry początek, gdyż sprzedawano po 150,000 egzemplarzy. Zamiast zaś zajmować się sprawami robotniczemi, pismo to zatrudniało się wyłącznie prawie sprawami irlandzkiemi. To było przyczyną jego upadku.

Londyn, 7 czerwca. Szczegółowo spokojnym był dzisiaj ruch w ulicach Londynu, bo zastrajkowali woźnice omnibusów.

PORTUGALIA.

Lizbona, 6 czerwca. Izba deputowanych potwierdziła po długich debatach ugodę zawartą pomiędzy Portugalią i Anglią.

Czasopismo „Union Civica" zostało skonfiskowane ponieważ stawiało zacięty opór przeciw ugodzie angielsko-portugalskiej.

WŁOCHY.

Turyn, 3 czerwca. W Susa dolinie srożyła się dzisiaj burza. Wiele domów zostało powywracanych, dziewięć osób zabitych, bardzo wielu pokaleczonych.

Rzym, 6 czerwca. W Tarencie odkryto nowe towarzystwo Mala Vita.

Rzym, 7 czerwca. Mieszkańcy miast Verona i Mantua zostali dzisiaj przestraszeni przez trzęsienie ziemi. Mnóstwo domów zostało uszkodzonych i pewna stara niewiasta umarła z przestrachu. Trzęsienie ziemi uczuto w prowincyi Toskana, dalej w Medyolanie i Wenecyi. W Merdenigo trzech ludzi utraciło życie, a w Badia Calavena 17 ludzi zostało poranionych wskutek zawalenia się domów.

— Święto narodowe obchodzono dzisiaj jak zwyczajnie. Król odbył rewię garnizonu i wyprawił w pałacu ucztę. Ulice były pięknie ozdobione.

TURCYA

Konstantynopol, 4 czerwca. Rozbójnicy, którzy nie dawno temu obrabowali podróżujących w pociągu pospiesznym pomiędzy Adryanopolem i Konstantynopolem a uwolnili jednego z więźniów bankiera Israela z Berlina, aby się wystarał o sumę wykupna i takową przywiózł do miejsca ich ukrycia, nie przyjmą pieniędzy, jeżeli Israel nie odeśle straży bezpieczeństwa mu towarzyszącej. Rokowania o uwolnienie są dla tego zawieszonemi, że Israel złożył $ 40,000 u austryackiego konsula w Kirk-Kilisia.

Londyn, 4 czerwca. Telegram z Konstantynopola donosi o bójce Katolików i Greków w Jerozolimie, przyczem wojsko tureckie wkroczyło. Kilku ludzi zostało zabitych a wielu ranionych. Poseł francuzki w Konstantynopolu zaprotestował u rządu tureckiego przeciw wmieszaniu się wojska do tej sprawy.

Konstantynopol, 5 czerwca. Rozbójnicy, którzy nie dawno temu na pociągu pospiesznym uwięzili pomiędzy Konstantynopolem i Adryanopolem kilku niemieckich podróżnych i zażądali wykupna, puścili tychże na wolność.

CHILI.

Iquique, 4 czerwca. Parowiec „Itata" przybył dzisiaj z Tocopilla i został oddanym tutaj się znajdującym amerykańskim statkom wojennym, które odebrały wszystkie w San Diego nabyte karabiny; było ich 5000 sztuk.

Paryż, 4 czerwca. Telegram z Iquique donosi, że wskutek uznania chileńskich powstańców przez rząd rzeczypospolitej Bolivia, jako partyę prowadzącą wojnę, chileński poseł w La Paz, stolicy Bolivii, zażądał swe paszporta.

Santiago de Chile, 6 czerwca. Dzisiaj wybuchł tutaj straszliwy pożar. Pomiędzy budynkami, które się stały pastwą płomieni znajduje się też poselstwo Wielkiej Brytanii. Poseł brytański, J. G. Kennedy, z żoną z wielką biedą uszedł śmierci w płomieniach. I budynek poselstwa niemieckiego został uszkodzony przez ogień.

Paryż, 9 czerwca. Poselstwo chileńskie odebrało od tak zwanego kongresu delegacyjnego telegram urzędowy wysłany z Santiago, który opiewa, że rewolucya nie ma podstawy moralnej; że powstańcy w Tarapaca nie są uprawnionymi i zresztą nie posiadają środków, aby wysłać ekspedycyę do zaludnionych prowincyj chileńskich; że wojsko rządowe składa się z 3.,000 żołnierzy i 10,000 żandarmów, podczas gdy powstańcy składają się tylko z 5000 zdemoralizowanych ludzi. Kongres konstytucyjny, opiewa telegram dalej, zaopatrzył rząd w wystarczające środki.

Iquique, 7 czerwca. Postanowienie admirała McCann, że zabierze parowiec „Itata", nie pozwalając na to, aby z niego wyładowano broń i amunicyę, wywołało tutaj wielkie wzburzenie.

Czasopisma są rozjątrzone, gdyż mniemają, że admirał popiera dyktatora (Balmaceda). El Nacional tak wspomina o tej sprawie: Wiemy, że lud amerykański, jak i ludy wszystkich cywilizowanych krajów, nam sprzyja; lecz to postępowanie amerykańskiego rządu w obec słabszej siły, która walczy dla swych praw i wolności, nie zgadza się z tradycyami tego rządu. Niech Amerykanie zabierają naszą broń i nasze okręta; lecz niech pomyślą o tem, że pozostawiają w sercach trzech milionów ludzi niezamazalne uczucie, że oszukano ich i ich nadzieje i że ludzie ci utracili wiarę w szlachetność i wspaniałomyślność rządu washingtońskiego.

Washington, 7 czerwca. Z Chili donoszą, że z parowca powstańców „Itata", nim popłynął z Tacopola do Iquique, wysłano w pierwszym porcie na ląd 5000 karabinów i znaczną ilość amunicyi.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 3 czerwca. Da Fonseca, prezydent rzeczypospolitej brazylijskiej wyzdrowiał.

CANADA.

Ottawa, 6 czerwca. Dzisiaj wieczorem umarł McDonald, prezes ministerym kanadzkiego.

Sir John Aleksander McDonald, urodzony 11 stycznia 1815 roku w Glasgowie, Anglii, odwiedzał szkoły w Kingston, dokąd jego rodzice w r. 1820 emigrowali, został tam adwokatem i został w r. 1844 przez tamtejszych konserwatywnych wybranym do parlamentu. W r. 1847 jako ogólny pobórca i komisarz dla własności korony stał się członkiem ministeryum, które w r. 1850 zostało zrzuconem. W r. 1854, gdy konserwatywni znów byli górą, wstąpił jako „Attorney General" do gabinetu i był dosyć długo jego prezydentem. W r. 1862 objął wydział milicyi; gdy zaś parlament odrzucił wniosek jego odnoszący się do milicyi, wystąpił z ministeryum wraz z kolegami. W r. 1864 objął znowu urząd „Attorney'a General" pod prezydenctwem ministeryum Tache, w r. 1868 był ministrem sprawiedliwości a w r. 1869 pierwszym prezydentem ministeryum złączonej Canady — Dominion of Canada. W r. 1873 musiał ustąpić, lecz w r. 1878 utworzył nowy gabinet, i od tego czasu był wciąż na jego czele.

Carewicz i Syberya.

Carewicz nie udał się zwyczajną drogą do Syberyi. Zwyczajna droga, którą zmuszeni obiać nieszczęśliwi, których rosyjski rząd knutowy tam dotąd wysełа w nędzę, biedę i śmierć, jest oblana łzami i krwią; płacz i narzekanie poniewieranych i umierających napełniają powietrze, a trupy i kościotrupy są skazówkami tej straszliwej drogi męczeńskiej.

Następca tronu rosyjskiego podróżował w inny sposób. Zbytkowo wyposażony statek wojenny zawiózł go naokoło Azyi do jego celu. Była to przejazdka dla przerywki pełna wspaniałych demonstracyi i owacyi. Carewicz nie należy do tych nieszczęśliwych, którzy muszą drugą drogą do Syberyi się udać. A jednak miało mu się przytrafić nieszczęście. O mały włos byłby mu policyant japoński przeciął czaszkę. Powiadają, że nieszczęście to go spotkało, gdy się oddawał rozkoszy. Rana miała być nieznaczną. Lecz może wpłynie na niego, że podczas jego podróży wskroś Syberyi się zajmie losem owych nieszczęśliwych, którzy z zachodu muszą przybyć do owego kraju przekleństwa i cierpień, podczas gdy carewicz ze wschodu do niego przybył.

Niestety będzie to pewnie tak jak zawsze, gdy carowie, carycе lub synowie carów po swym kraju podróżują. Gdy Katarzyna II odwiedziła nowo zdobyty Krym, pokazywano jej w drodze w dali kwitnące wsie i kazano przychodzić do jej woza wesoło i radośnie wołającym ludziom. Wsie były malowane a radość okazujący ludzie były to najęte bandy, które nocą posełano naprzód a które nazajutrz powtarzały komedyę dnia poprzedniego. W ten sposób jeszcze dzisiaj pokazują kraj carom. Wszystko, co mogłoby działać nieprzyjemnie zostaje usuniętem przez policyę i wojsko. Nad wszystkiem innem rozciąga się kontrola i pod każdym względem zostają wydawane rozkazy. I w ten sposób niezawodnie będą pokazywali następcy tronu całą Syberyę.

Podróż jego nie jest bez interesu ani też bez znaczenia. Ma zwrócić uwagę świata na to, że olbrzymie przedsiębiorstwo, to jest budowanie syberyjskiej kolei, która będzie do 5000 mil długą, już więcej nie stoi na papierze, lecz że się kolej ta już buduje i że nie tylko na zachodzie od gór uralskich, ale zarazem na wschodzie od oceanu spokojnego, to jest z Władywostoku z całych sił nad nią pracuje.

Jak telegraf swego czasu donosił, kilka ciężko naładowanych rosyjskich parowców przybywających z Czarnego morza przepłynęło Dardanele z ludźmi i materyałem. Płynęły przez kanał Suez na około Azyi do Władywostoku. Turcya nasamprzód nie chciała zezwolić na przejazd statków, uważając takowe za okręta wojenne, dla których na mocy ugody europejskiej Dardanele mają być zamknięte, wyjąwszy za wyraźnem pozwoleństwem Sułtana.

Lecz w Petersburgu grożono Wysokiej Porcie niemiłemi krokami tak, iż ta nie miała odwagi obstawać przy owej decyzyi. Właściwy charakter owych parowców nie jest znanym; wyglądały jakoby statki wojenne, lecz oprócz załogi wojskowej i parowców kolejowych, wagonów, rejlsów itd. przewoziły także kilka tysięcy robotników kolejowych do Syberyi — „zbrodniarzy", jak donoszą z Odesy, gdzie wsiadali na okręta.

Niezawodnie są to nieszczęśliwi, którzy przez rosyjskie bezprawie wykonywane przez policyę i przez tak zwanych sędziów, do Syberyi zostali wygnani. Nowa droga męczeńska, droga przez morze otworzyła się dla tych biednych, na której cierpienia i męki niezawodnie nie były mniejszemi, jak na starej znanej drodze lądem.

Dosyć, że parowce z ich ładunkiem i materyałem kolejowym dawno już przybyły na miejsce przeznaczenia, jako i carewicz, który też już poświęcił kolej, która dotychczas jest już gotową na przestrzeni dziesięciomilowej.

Teraz ma carewicz odwiedzić największe miasta Syberyi i najżyzniejszą, to jest południową część tego kraju. Nędzy syberyjskiej on tam nie spostrzegł, a skoro powróci do domu, będzie wychwalał wielką azyatycką Rosyę, jako kraj wspaniały i szczęśliwy.

Japończyk, który zadał ranę carewiczowi, ze swym wschodnio-azyatyckim instynktem uderzył głowę człowieka, który kiedyś jako car będzie stał na czele wielkich armii i za pomocą kolei syberyjskiej może rozpocząć swe podboje przeciw Chinom, jako i też przeciw Japonii. W Chinach znają dobrze to niebezpieczeństwo. Dawniej nie chciano tu budować kolei, lecz zmieniono plan i z ukończeniem kolei syberyjskiej, lub jeszcze przed tem, ma być ukończona sieć kolei chińskich aż do granic.

Dziwną jest rzeczą, że mieszkańcy niezmiernej do 5 milionów mil kwadratowych obejmującej Syberyi, których liczba ma wynosić 4 i jedną trzecią miliona (mniej jak jedną osobę na milę kwadratową), wcale się nie radują, iż kolej zostanie wybudowaną. Ludzie ci, którzy nie mają nic wspólnego z nieszczęśliwymi banitami i więźniami, czują się o wiele szczęśliwszymi w ich oddaleniu od cara, jak się będą czuli, gdy knut petersburgski przez parę zawita aż przed ich drzwi.

Znajdowali się między nimi nielojalni poddani, którzy nie tylko mieli nadzieję, ale nawet ją wypowiadali, że Syberya kiedyś—prędzej lub później—musi mieć swoją choć do połowy tylko samodzielną organizacyę i niezawisły rząd. Widzimy jak bardzo te buntownicze duchy były oddalone od środka kultury petersburgskiej. Wnet atoli kultura ta knutem będzie sięgała i do nich, i będzie usiłowała ich pouczyć i nawrócić.

Chory biskup.

Z Milwaukee donoszą 3 czerwca: Biskup Flasch z dyecezyi LaCrosse powrócił dzisiaj z południa i został odwieziony do klasztoru Notre Dame. Jest bardzo słabym i wyzdrowienie jego jest bardzo wątpliwem. Cierpi na raka w żołądku. Dnia 4go piszą: Stan biskupa Flasch nie zmienił się. Jest bardzo słabym i dotąd nie usiłowano przewieźć go do LaCrosse.

Biskupi kościelnej prowincyi milwauckiej, zgromadzą się tutaj jutro, aby się porozumieć co do kandydatów na dostojeństwo biskupa w Green Bay, które zawakowało wskutek wywyższenia biskupa Katzer na arcybiskupa.

Z Milwaukee piszą dnia 7 czerwca: Biskupa Flasch przewieziono wczoraj do LaCrosse. Podróż tak znużyła prałata cierpiącego na raka w żołądku, że trzeba się obawiać jak najgorszego wyniku.

Ulewy.

Z Cleveland, O., donoszą 3go czerwca: Cała północna część stanu Ohio została w przeciągu ostatnich 48 godzin nawiedzoną ulewami.

Ulice zamieniły się na strumienie. Na tramwaju na Superior ulicy zgromadził się piasek w głębokości czterech stóp. Kanały odchodowe nie mogły uprowadzać wody i rury wodne popękały na Forest ulicy, gdzie miejscami zostały nasypy zabrane w głębokości 10 stóp.

W Lima, O., srożył się cyklon, który zniszczył budynki i wielką szkodę narobił pomiędzy ziemiopłodami. Mnóstwo bydła zmarniało. W pobliżu Cavett, Allen pow., został młody Samuel Benett zabity przez drzewo, które nań spadło.

W Salem, O., uderzył piorun w kościół presbyteryanów.

W Clyde, O., burza połączona z gradobiciem narobiła dużo szkody.

Wielożeńca.

O wielożeństwo jest oskarżonym Charles Seidel jeden z „Village Trustees" w East Grand Rapids, Mich. Miał mieć pięć żon jednę po drugiej i chciał właśnie poślubić szóstą. Do Grand Rapids przybył dopiero przed dwoma laty i tam się ożenił po piąty raz, wybrawszy Kittie Reed, córkę starego osadnika. Lecz trzecia i czwarta żona odkryły jego pobyt i wkroczyły prawnie. Zaniechał już piątą żonę, i umizgiwał się do innej córy miasta Grand Rapids. Mormon ów liczy lat 35 i ma być dość pięknym mężczyzną.

Walka na życie i śmierć.

Telegram szczegółowy z Jeffersonville, Ind., donosi: William Chastind miał w czwartek straszliwą walkę z rozjuszonym bykiem. Bydlę rzuciło się na niego i wywróciło go na ziemię; w pobliżu nie było nikogo. Ćwierć godziny trwała walka, podczas którego to czasu zwierzę wciąż bodło Chastinda. Szczęśliwym przypadkiem udało mu się schwycić byka za nozdrza i go przytrzymać, aż pomoc nadeszła. Wtenczas omdlał. Jest nadzieja, choć mała, że pozostanie przy życiu.

Trzech braci uległo wodowstrętowi.

Z Kansas City donoszą 7 czerwca: Dwa tygodnie temu pokąsał wściekły pies byka należącego do trzody braci Vanderburg w zachodniej części powiatu Atchison, Kansas. Byk dostał wścieklizny a wraz z nim cała prawie trzoda Trzech braci Vanderburg zostało pokąsanych przez wściekłe zwierzę, lecz nie mieli żadnego wyobrażenia o nieszczęsnych skutkach. W piątek umarł jeden z nich na wodowstręt, dzisiaj uległ drugi a trzeciego odwieziono do Missouri Pacific szpitalu; nie ma nadziei aby go wyleczono.

Strajkierzy w Braddock.

Z Pittsburga donoszą 7 czerwca: Najwyższy trybunał stanu Pennsylvania w Harrisburgu odrzucił apelacyę w sprawie trzech słowackich strajkierów w Braddock i potwierdził wyrok śmierci zapadły na Jerzego Kuśniaka, Michała Sabaka i Andrzeja Todta. Gubernator musi wyznaczyć dzień stracenia, jeżeli władza ułaskawcza nie wkroczy na korzyść skazańców.

Pożary.

W Little Falls, Minn., zniszczył pożar w środę przeszłego tygodnia młyn zwany „Little Falls Flour Mill". Przyczyna pożaru nie jest znaną. Strata $65,000.

— W sobotę spaliła się w Cleveland, Ohio, fabryka „Cleveland Hardware Co.", budynek drewniany położony na rogu Belden i Lake ulic. Strata $100,000. Czterysta ludzi utraciło pracę.

Spalili się żywcem.

Podczas pożaru, który w tych dniach wybuchł w fabryce papieru Patten'a w Appleton, Wis., dwóch robotników, Cornelius Johnson i Henry Regan, podczas usiłowań zagaszenia ognia, utracili w dymie przytomność i spalili się żywcem.

Zabił braciszka.

Na plantacyi bawełny w Amity powiecie w Mississippi w tych dniach pewna matka pozostawiła dzieci liczące 2 i 7 lat w szopie, a sama udała się w pole. Przy powrocie spostrzegła że najstarszy chłopiec kopie grób, do którego chciał włożyć ciało małego braciszka, któremu potrzaskał czaszkę za pomocą motyki.

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze, dobrze — możecie zostać, nawet będziecie mi tu potrzebni, a za waszą uczciwość i przywiązanie do kraju, będziecie wynagrodzeni....

Gdy usłyszał to chłop, wyprostował się i zamiast drapać się w głowę, ściągnął niezna cznie ręką do wąsa i kręcąc go, odrzekł:

— Jasny panie? ja tu nie przyszedłem po pieniądze... Ja jestem uczciwy człowiek... Co robię, to wedle tego, jak mi sumienie każe... Jam Polak, panie, a ojciec mój, co zmarł zaprzeszłego roku, to był podoficerem w ułanach polskich i ranili go pod Grochowem....

— No, przepraszam cię — przepraszam mój poczciwcze — to mówiąc, wziął go za szyję i w twarz pocałował...

Na twarz wieśniaka wystąpił żywy rumieniec, potem zaczął mrugać oczami i łzy potoczyły mu się po policzkach...

— No, a ty czego beczysz? odezwał się major.

— At! tak mi jakoś miękko się zrobiło, jak mnie jasny pan pocałował... Oj, żeby to ich wszyscy djabli wzięli jak najprędzej z naszego kraju, tobyśmy się wszyscy całowali, a tak, to tylko jeden na drugiego pomstuje..

— Masz racyę, masz racyę, mój kochany — ale teraz do dzieła!

To powiedziawszy, wyjął świstawkę z kieszeni i świsnął...

IV.

Na odgłos świstawki majora, przybiegł ordynans. — Zaprowadzić tego człowieka do furyera — rzekł major, a do mnie poprosić porucznika Sieciechę! Po chwili przybył do majora, znany nam już Bolesław Sieciecha!

Na pozór zmienił się bardzo. Twarz miał ogorzałą, broda gęsto zarastała, ale na twarzy nie było już widać znudzenia — owszem, cała postawa młodego człowieka była niezmiernie ożywioną, chociaż, baczniej mu się przypatrując, łatwo można było dostrzedz pewien wyraz interesującej melancholii... Bluza powstańcza i konfederatka, dodawały mu przytem dużo rycerskiego wdzięku...

— Mój kochany Bolesławie — odezwał się do niego major — jutro zapewne będziemy musieli stoczyć bitwę. Moskale są w Gruszkach...

— Doprawdy? No, to dobrze...

— Dobrze — ale potrzebaby nam, jakim sposobem dostać języka... Był tu wprawdzie u mnie jeden włościanin z Gruszek, ale to, co mi powiedział nie wystarcza... Ty masz zawsze tak wyborne pomysły, a przytem jesteś tak piekielnie odważny i przytomny, że postanowiłem poradzić się ciebie w tej kwestyi... Czy nie znalazłbyś tam jakiego sposobu, aby dostać tu żywcem dziś w nocy jakiego moskala z Gruszek do obozu?...

— Na razie, nie mam sposobu, ale pomyślawszy, możeby się znalazł...

— Pomyślno, mój kochany — rzecz bardzo ważna — wiesz, że występując do bitwy, musimy mieć dokładne wiadomości o ich sile...

— Dobrze, pomyślę, ale chciałbym się przedewszystkiem rozmówić z tym włościaninem, co tu przybył z Gruszek...

— Odesłałem go do furyera — pofatyguj się więc tam — ja tymczasem pójdę do Wawra.

Rozeszli się.

Major Kuczewski dość długo siedział u Wawra i musiała tam być formalna narada, bo do baraku pułkownika przywoływano różnych oficerów, pomiędzy którymi był i Bolesław także.

Nareszcie, major wyszedł z baraku i zwoławszy wszystkich oficerów, zalecił, aby broń była w jak największym porządku, bo jutro rano oddział wystąpi do boju, aby w obozie zachowana była cichość, gdyż nieprzyjaciel tuż pod bokiem znajduje się i, aby raniutko, wszystko stało w kolumnach... Ognisk nie pozwolono roznIecać żadnych..

Słońce już zaszło, ale widno jeszcze było zupełnie. Nieopodal od jednej kompanii strzelców, która siedziała na ziemi i prawie każdy z niej dłubał coś około broni — wsparty na łokciu, na wpół leżał młody chłopak z oznaką oficerską na konfederatce i pilnie wpatrywał się na jakąś kartkę, którą trzymał w ręku...

Do młodego chłopca zbliżył się niewidzialny od niego Bolesław, przyklęknął na murawie i spojrzał przez ramię...

— Czy się modlisz Guciu?...

Giese schował szybko fotografię do kieszeni, usiadł i uśmiechając się smutnie odrzekł:

— A to ty!....

— Złapałem cię bratku!...

— E, to tak sobie tylko przypatrywałem się — to nic....

— Myślisz, że nie wiem, kto tam jest na tej fotografii?...

— Naturalnie, że nie wiesz....

— A jak wiem — to co?...

— No to powiedz....

— Zosia...

— Zosia... jakto... zkąd ty wiesz?...

— Nietylko ją znam, ale wiem, że się w niej kochasz, a ona w tobie także...

— Zkąd ty to wiesz?....

— E, nawet ci powiem, że ja zawarłem z nią przymierze zaczepno odporne....

— Jakie przymierze?.... Jakto?....

— Że będziemy sobie wzajemnie dopomagać w sercowych sprawach....

— Tak?...

— Więc oto teraz moc tego przymierza, rozpościeram opiekę nad tobą, mój Guciu i gdybym był wcześniej o tem wiedział, byłbym to już dawniej zrobił....

Gustaw założył ręce na kolana i milczał.

— No, cóż mi teraz powiesz? zapytał po chwili Bolesław...

— Mój Bolesławie jutro będziemy mieli bitwę...

— Tak.

— Jeśli zginę... to powiedz, że... nie było minuty, w którejbym o niej nie myślał... i że... ostatnie moje tchnienie było dla niej....

— Ba, a jak mnie także kula albo bagnet moskiewski przeniesie ad patres?...

— E, nie przeniesie ...

— Cóż to myślisz, że ja jestem poświęcony, czy co?....

— Ach, ty jesteś szczęśliwy....

— A ty?....

— A ja — nie....

— Ja jestem szczęśliwy.... ja jestem szczęśliwy — powtórzył Bolesław z goryczą, zdaje ci się, wcale szczęśliwym nie jestem...

— Cóż ci jest?....

— Piekielnie jakoś w mojem sercu, bo zaledwie jest w niem taka maleńka iskierka nadziei, że lada zimniejszy wietrzyk zgasić ją może....

Gustaw uważnie przypatrywał się Bolesławowi, który wyglądał smutno i poważnie.

— Kochasz się?....

— Coś na kształt tego... Ale słuchaj Guciu, jeśli ja zginę, a ty żyć będziesz to jej powiedz...

— Komu?....

— Komu?.... Wszak znasz Świteziankę.

— Aha! rozumiem....

— Albo wiesz co — nic jej nie mów... albo or powiedz jej.... żem zginął.... i żem wart był troszeczkę lepszego losu....

Obaj młodzi ludzie umilkli....

— No, ale dość tych testamentów!.... Byliśmy już przecie w kilku bitwach i nic nam się nie stało — da Bóg, że i teraz wybrniemy.... Tymczasem muszę spieszyć do majora, bo mamy jeszcze dzisiaj w nocy zrobić jednę małą wyprawę.... Do widzenia więc!

Podali sobie ręce i rozeszli się!

V.

Noc była nadzwyczajnie ciemna. Ani jedna gwiazda nie przedarła się przez gęste i czarne chmury. Zdala słychać nawet było grzmoty, ale burza zaciemniwszy widokrąg, przechodziła bokiem i nie poświęciła ani jedną kroplę deszczu dla rozłożonego obozu powstańców....

W obozie panowała cisza i tylko od czasu do czasu słyszeć było stąpanie zmieniających się wart i pikiet.... Czasem słyszałeś rzenie konia, opodal już od obozu, bo kawalerya oddziału, złożona zaledwie z kilkudziesięciu koni, była posuniętą bardziej w głąb lasu. Na raz, na drodze wązkiej przerzynającej obóz powstańców, ukazało się kilku jeźdźców. Na samym przodzie jechał Bolesław, osłonięty burką, przy nim na małym koniku znany nam włościanin, a za nim kilku jeszcze jeźdźców.

Dojechali do ostatniej konnej pikiety, która stała w ukryciu, tuż na samym skraju lasu.

— Kto jedzie!.... odezwał się jeden ze stojących na pikiecie.

— Swój!

— Hasło!....

— Wolność!....

— Jazda!....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{5}{8}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$42\frac{9}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$59\frac{1}{2}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{3}{4}$	25
Lira do Włoch - - - -	$19\frac{8}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec, rok 1891.

11 Czwartek, Barnaba ap.
12 Piątek, Onufry pust.
13 Sobota, Antoni z Padwy
14 Niedziela, **4 po S.** Bazyli b.
15 Poniedziałek, Wit i Modest mm.
16 Wtorek, Benon b.
17 Środa, Adolf b., Marcyan m. i Jolenta wd.

Wydalenie Natalii.

Trzeba uznać, że południowi Słowianie umieją sobie zawsze poradzić, powiada New York Staatszeitung. Niepożądane osoby „usuwają“ się po prostu, chociaż należą nawet do najznakomitszych familii. Raz po prostu przenoszą księcia z tego życia do przyszłego. Innego księcia napadają nocą i przeprowadzają bez ceremonii przez granicę. Tym razem jest to nawet królewska niewiasta, którą wywleczono z łóżka i tak szybko jak i bezwzględnie przeprowadzono przez granicę. [illegible]

Córka rosyjskiego pułkownika Piotra Iwanowicza [illegible], od października 1875 r. [illegible] i od października 1888 rozwódka od teraźniejszego [illegible] Milana Igo, [illegible] piękna Natalia [illegible] zajmować się wysoką polityką. [illegible]

Natalia [illegible] zastępcom ludu, aby rozwód unieważnili. Daremnie; „wyższe“ polityczne przyczyny rozstrzygły na jej niekorzyść. Daremnem także było jej odwołanie się do dziecińskich uczuć małoletniego jej syna, króla Aleksandra I. Nie mogąc otwarcie przeprowadzić swych planów, chwyciła się intryg. Dla młodej i pięknej niewiasty nie było trudnem uzyskać zwolenników. Ustanowiła rodzaj pobocznego rządu, bardzo nieprzyjemnego dla prawnych regentów, jeszcze bardziej nieprzyjemnego, jak wmieszanie się do spraw męża jej, którego się nie było można pozbyć zupełnie, póki ona zostawała w kraju. Zwolennicy Natalii chcieli ją nawet przez ogólne powstanie zrobić regentką kraju. Regencya panująca w imieniu małoletniego króla musiała silne przedsięwziąść kroki, jeżeli nie chciała być usuniętą.

Milan wziął milion franków i już więcej do spraw się nie mieszał; Natalia zaś dążyła do wyższej nagrody nie dającej się zapłacić pieniędzmi. Regenci jednakowoż skorzystali z im służącej „karności dworskiej“ i przesłali jej już dnia 7 maja dekret banicyjny. Natalia jednak nie chciała być posłuszną i widocznie przygotowywała się do gwałtownego oporu. Małe powstanie studentów w dniu 18 maja, rozpoczęte na korzyść Natalii niezawodnie było tylko częścią akcyi, której jednakże nie podjęto, gdyż rząd począł jak najostrzej występować. Natalię wysłano przymusowo za granicę; prawdopodobnie zakończyła się z tem myśl rewolucyi, lecz nie jest to rzeczą pewną. Południowi Słowianie podejmują tak szybko antirewolucyę, jak się rewolucyjnemi środkami zajmują.

Choć Serbia może nie będzie cierpiała bezpośrednio z powodu wydalenia Natalii, to jednak wypadek pośrednio może wywołać różne wyniki.

Usiłowania nie radykalnych pierwiastków ludu nieprzyjaznych dynastyi zostały znacznie posunięte przez ten ostatni szkandal w domu Obrenowiczów. Rząd kraju, chociaż po większej części się znajduje w rękach radykałów, musiał dla własnego bezpieczeństwa przedsięwziąść krok, który w ostatnim wyniku szkodzi własnej partyi. Ich najzaciętsi nieprzyjaciele, postępowcy Guraszanina uzyskali sobie zresztą sympatyę, dla Natalii, aby w masach ludu uzyskać nową podstawę. Gwałtowne wydalenie jest korzystnem dla nich. Walka partyzancka wybuchnie na nowo z powiększoną żarliwością i wzmocnioną namiętnością i nikt nie może przewidzieć, do czego to może doprowadzić przy naturze południowych Słowian.. Wydalenia Natalii nie można więc uważać za koniec, lecz tylko za szczegółowe zjawisko w serbskich zawieruchach, które Europę jeszcze dosyć często będą zatrudniały.

O zbrodniarzach w Syberyi.

W co dopiero ogłoszonem dziele francuzkiego podróżnika w Syberyi, niejakiego E. Boulangier, znajdujemy dokładne dane o różnych klasach zbrodniarzy wysełanych na Sybir.

Do pierwszej klasy należą ci, którzy za zwyczajne lub polityczne zbrodnie postradali obywatelskie swe prawa i zostali skazani na ciężką pracę. Skoro ukończą karę, przeznacza im się wieś syberyjską na miejsce mieszkania i wprawdzie na przeciąg dziesięciu lat. Podczas tego czasu płacą tylko połowę tyle podatku co wolny syberyjski wieśniak. Po upływie wzmiankowanego czasu wolno im, jeżeli się ponownie nie dopuścili przestępstwa, podróżować do woli po Syberyi, lecz pod żadnym warunkiem nie wolno im wrócić do Europy.

Do drugiej klasy należą tacy [illegible] wieś i stać się wędrowcem. Pewnego pięknego dnia, zwyczajnie na początku zimy aresztuje go policya i żąda od niego papierów. Nie posiada takowych i prawie nigdy nie wyjawia swego właściwego nazwiska, i już dla tego faktu samego, chociaż niedopuścił się ponownego przestępstwa, zostaje skazanym na 3 do 4 lat ciężkich robót. Po ponownem uwolnieniu pod warunkiem, że w pewnej wsi ma przez pewien czas mieszkać, widzi się w walce z temi samemi trudnościami i staje się napowrót włóczęgą.

Trzecia klasa syberyjskich banitów obejmuje tych, którzy usiłowali potajemnie znów wrócić do Rosyi europejskiej. Liczba ich jest dość znaczną. W niektórych guberniach tworzą przeszło 40, a w niektórych nawet 70 procent wszystkich więźniów. Do czwartej klasy bywają urzędownie liczeni tacy przestępcy, którzy po uwolnieniu ich z rosyjskich więzień na życzenie władz miejscowych zostają posełani na Sybir, a do piątej ci, których spotkał ten sam los na życzenie ich władzy miejscowej, chociaż nigdy nie mieli styczności z prawem karnem. Same podejrzenie, że mogliby się dopuścić zbrodni, wystarcza, aby ich w ten sposób uczynić nieszkodliwymi dla europejskiej Rosyi. Dla najbrutalniejszej samowoli są tu naturalnie wrota otwarte.

Do szóstej klasy należą ci nieszczęśliwi, którzy się naprzykrzyli rządowi i dla tego na drodze administracyjnej, bez żadnego wyroku na Sybir zostali wysłani. Nawet autor wspomnianego dzieła, który jako Francuz stara się upiększyć o ile możności grzechy rosyjskie z tamtej strony Uralu, nie może się wstrzymać od wyrażenia się pod tym względem: „Wielu prawodawców usiłowało znieść to prawo rządu, które w istocie najspokojniejszych obywateli bez obrony i bez możliwego zabezpieczenia przed nadużyciem oddaje samowoli wszechpotężnego urzędnika“. Od roku 1824, z którego istnieją pierwsze uwierzytelnione dokumenta aż do roku 1886 wynosiła liczba ofiar wygnanych na Sybir 672,825. Co za nieopisaną, nie zasłużoną nędzę ludzką wyrażają te liczby.

Podobieństwo legend do historyi.

Jak się te same bajki znajdują u ludów daleko od siebie mieszkających i w różnych peryodach czasu, jak n. p. bajka o kopciuszku jest podobną do grecko-egipskiej Rhodope i inne i jak liczne zwyczaje ludowe które się zatarły w właściwej ojczyznie, się utrzymały na różnych miejscach przez wieki, tak też istnieją legendy i podanie anegdotyczne o podobno historycznych wypadkach, które w równy lub podobny sposób przypisują się różnym miejscowościom lub osobom. Toć rabin Ben Akiba powiada: „Wszystko już było!“

Pomiędzy legendami starożytności zajmuje nas opowiadanie o pierścieniu, który aby uśmierzyć zazdrość Bogów, przez właściciela został wrzucony do morza, który atoli przypadkowo wraca do właściciela, który przez to nabiera przekonania, że nieszczęście go nie minie. Jest to wypadek który niemiecki poeta Schiller, opisuje w swej balladzie „Pierścień Polykrata.“ Tu otrzymuje Polykrates, tyran w Samos, przez przyjaciela swego Amasiosa, króla Egiptu radę, aby klejnot, wielką dla niego mający wartość porzucić w sposób, aby go już nigdy nie ujrzał. Lecz tymczasem pierścień wrzucony do morza zwraca mu się w wnętrzu wielkiej ryby, którą mu podarowano.

Indyjczycy posiadają podobne opowiadanie w pięknym dramacie Kalidasy, które się zajmuje miłością pokutującej dziewczyny Sakuntala i króla Duszanta. Sakuntala, dostała od kochanka, którego poznała na łowach, a który ją pojął za żonę, na znak tego pierścień W czasie, gdy król już powrócił do domu, oblubienica jego mimowoli obraża jakiegoś świętego, a ten życzy jej, aby król tak długo o niej zapomniał, aż mu się nie przypomni przez jaki przedmiot, dany dla zachowania pamięci. Po niejakim czasie spełniła się jej klątwa. Po kilku miesiącach krewni przyprowadzają Sakuntalę do zamku Duszanta, a ten jej w cieni nie poznaje. Pierścień atoli, po którym miała go poznać, zgubiła, gdy się kąpała. Zasmucona powróciła do gaju pokutników, gdzie porodziła chłopca, dziecko króla. Niedługo potem przyprowadzają słudzy sądowi przed oblicze Duszanty rybaka, który znalazł pierścień z jego nazwiskiem w karpiu, a ten pierścień przyczynia się do połączenia kochanków.

I pierścień, za którego pomocą dożowie weneccy poślubiali morze adryatyckie, miał kiedyś, krótko przed upadkiem rzeczypospolitej, być zwrócony naczelnikowi miasta w ciele ryby.

Lecz takich powiastek o pierścionkach istnieje wielkie mnóstwo. Tak n. p. pan pewien z Newcastle około środka 17tego stulecia przypadkowo upuścił pierścień stojąc na moście do rzeki Tyre. Minęły lata i dawno już zapomniano o tej rzeczy, gdy żona jego na targu kupiła rybę, w której znaleziono zgubiony pierścionek.

W „Gentlemens Magazine“ z r. 1765 znajduje się sprawozdanie pewnej niewiasty z Deptford, która, gdy płynęła w łodzi do Whitstable, chciała udowodnić, że nikt nie potrzebuje być ubogim, jeżeli ma zamiar nie pozostania nim. Rozgorączkując się przy swej mowie, rzuciła złoty pierścień do wody i mówiła „dla każdego jest tak nie możliwem stać się ubogim mimo swej woli, jak jest niemożliwem zobaczyć znów kiedyś ten jej pierścionek.“ Nazajutrz przybywszy na ląd kupiła kilka makrel, i służąca poczęła takowe przyrządzać, aby je podać przy obiedzie. W jednej znalazła obręcz złotą. Pobiegła do swej pani i pokazała jej pierścień, a ta poznała w nim ten sam, który rzuciła do jeziora.

Często znajdujemy wzmianki o miejscowościach, które dla grzesznego życia ich mieszkańców zostały zniweczone, jak n. p. Sodoma i Gomora odnośnie do biblii. Tak zatopiły się w morzu baltyckiem Kneta i Julin i zostało zupełnie zalane „stare Bysum“. Pomorska legenda opiewa: Na miejscu, gdzie się teraz znajduje jezioro Barm, w lesie pod Sokołowem (Falkenwalde), stało kiedyś miasto. Miasto to zapadło się tak, iż wsi z niego nie można widzieć; lecz w dniu św. Jana odzywają się dzwony w jeziorze, lecz dźwięk ich słyszą tylko dzieci niedzielne. — Dalej powiadają: W okolicy gdzie obecnie znajduje się Gutzkow, leżało miasto tak grzeszne, że Bóg rozporządził jego zagładę. Zmiłował się atoli nad mieszkańcami i posłał dla tego anioła, który miał ich przestrzedz i wyprowadzić. Oświadczył im także, że nie wolno im się oglądać. Gdy więc miasto się zapadywało z wielkim łoskotem, jedna z niewiast nie mogła wstrzymać swej ciekawości, schyliła się i spojrzała w tył pomiędzy nogami. W tej samej chwili zamieniła się wraz z swym psem w kamień. Nie daleko od tego miejsca znajduje się jezioro, w którem zapadło się miasto: Miasto to miało wieże, które jeszcze stoją w wodzie, gdyż rybakom wydarza się często, że sieci ich zatrzymują się o takowe.

Wielce rozpowszechnionem jest także zdanie, że olbrzymi lub też sam szatan pomagali przy wystawianiu nadzwyczajnych budynków. Zwyczajnie atoli nie odbierali wynagrodzenia i okazują swą złość przez jakikolwiek akt zemsty. Djabeł pilnie pracował przy pięknym kościele św. Maryi w Lubece, mniemając, że to będzie karczma. Dał się tylko ułagodzić, gdy mu obiecano, że pod budynkiem zostanie umieszczona piwnica do wina, a jako widoczny znak swego rozjątrzenia rzucił potężną skałę tuż pod mur kościelny. Dla tumu tego samego miasta uplótł sztuczną furtę drutową pod amboną, lecz także nie dostał zapłaty. Dalej miał pokazać pewnemu budowniczemu plan tumu kolońskiego, a gdy ten nie chciał się zgodzić na proponowany traktat, lecz dał słowo, że ideę djabła wykona bez jego mocy, ten przysiągł, że budowla ta nigdy nie zostanie skończoną. Znane są także powieści, które opiewają, że współzawodnicy pracujący przy różnych częściach jednego i tego samego dzieła, dopuszczali się zbrodni, aby sobie zabezpieczyć zwycięztwo. Są to czasem ojciec i syn, jak przy budowaniu tumu w Lubece, gdzie ojciec syna, który go chciał przewyższyć, zabija, aby się potem przekonać, że wieża jego nie stoi prostopadle, albo też opisują majstra i czeladnika, jak przy różnych opisach o tonie dzwonów, przy których nierozważny czyn młodego majstra popędza do morderstwa. Miasto Stendal kazało wystawić dwie bramy; jednę z nich budował znakomity kamieniarz, podczas gdy ukończenie drugiej powierzył swemu uczniowi. Temu, zdaje się, powodziło się lepiej jak majstrowi, i skończył pod młotkiem swego zwierzchnika, który był obrażony w swym honorze. Podobnie poszło przy wprawianiu wielkich okrągłych okien w katedrze w Rouen i pięknej róży w tumie w Lincoln.

Jeszcze liczniejszemi zaś są legendy o niewiastach pochowanych żywcem, które wskutek ostrego obchodzenia się z nim złodziei, chcących ich okraść w grobie, znowu przyszły do życia.

Z małemi zmianami istnieje podobna legenda w Włoszech, w Irlandyi, w kilku miejscowościach w Anglii, i zresztą prawie po wszystkich krajach.

Henryk lew, zabił, tak powiada legenda, na polowaniu jelenia, pomiędzy którego potężnemi rogami wyrosł złoty krzyż. To samo opowiadają o szkockim królu Dawidzie. Naturalnie tu i tam z sumy sprzedaży owego krzyża wybudowano domy Boże.

Tak w Czechach, jak i w Niemczech, znają ludzie legendę o hrabiu, który został skazany na ciągłe pokutowanie po śmierci, ponieważ się dopuścił zbrodni na swych rodzicach. Tu i tam powiadają, że klątwa może dopiero być zniesioną za prośbą niewinnego dziecka.

Według legendy ludowej zwyczajnie artyści, którzy wspaniałe jakie dzieło wykonali, jak n. p. zbudowali piękne organy, lub też automatyczne figury zostają pozbawieni wzroku, aby podobnych przedmiotów stwarzali dla innych gmin.

W wielu miejscowościach powiadają, że jeżeli dostojnik kościoła ma umrzeć, to znajduje na swem krześle kościelnem białą różę. Istnieją także podania, że ten, który znalazł niepożądany oznak mógł się go pozbyć na niekorzyść swego sąsiada i w ten sposób od siebie oddalić niebezpieczeństwo.

Każdy wie, że liczne istnieją legendy o cesarzu rudobrodym (Barbarossa), lecz podobne tradycye istnieją i w innych krajach. Powiadają, że kowal pewien szukał u podnóżka góry głogu pospolitego na trzonek od młotka. Nagle odkrył otwór w górze, którego jeszcze nigdy przedtem nie widział, i wszedł nim w górę. Tam widział silnych ludzi, którzy grali w kręgle żelaznemi kulami. Żądali, aby kowal się bawił z nimi, lecz ten odpowiedział, że kule są za ciężkie dla niego. Mężowie atoli obchodzili się przyjaźnie z nim i powiedzieli mu, aby wybrał sobie jaki dar. Kowal prosił o jednę z kul, zaniósł do domu i wrzucił między inne żelaztwo. Gdy zaś później chciał jej użyć i rozpaloną położył na kowadle i uderzył młotkiem, rozleciała się na drobne kawałki, a każdy kawałek był czystem złotem. Otworu jednak już nigdy nie znalazł, chociaż go pilnie szukał; wydarzyło mu się to tylko w dniu, w którym ludzie mają przystęp do góry.

Oprócz szwajcarskiego Tell'a, istnieje nadreński, norwegski, szlezwisko-holsztyński, esteński, nawet i perski; Ludwik, skakacz, miał swą podobiznę w Harras'ie, odważnym skakaczu, a nawet znany zbieracz szczurów, który tak srogo ukarał miasto Hameln, nie jest odosobnionym w legendach. Pod wsią Wolniec ma się znajdować dziwny ptasznik okazujący się pod rozmaitemi postaciami, który przywabia dziewczęta, zaprowadza je w górę, z której już żadna nie wychodzi. A według legendy francuzkiej pewien kapucyn zagrał na rogu, poczem szły za nim krowy, owce, świnie i inne zwierzęta domowe. Przedtem wypędził wszystkie myszy, a nie chciano mu dać zapłaty.

W Modenie zachowało się podanie, że kiedyś Gineora, oblubienica Francesco Doria, przy zaręczynach mu uszła, aby sobie z niego zażartować, i się ukryła w wielkiej starożytnej skrzyni, której wieko się zamknęło tak, iż marnie w owej skrzyni utraciła życie. Zupełnie tak bywa historya ta, którą opisywano często prozą lub wierszem, opowiadaną w Anglii, gdzie tylko czas został odłożony na dzień Bożego Narodzenia i gdzie oblubienica ucieka przed kochankiem, gdy stała z nim pod jemiołą.

Podobne historye sobie są przypisywane zupełnie historycznym osobistościom. Tak o Juliuszu Cezarze, jak o Williamie Zdobywcy i Edwardzie trzecim powiadają, że przy wylądowaniu w nieprzyjacielskim kraju potknęli się i padli. Zły oznak padania zaraz znoszą opiewając, że bohaterzy ci dotknęli się tylko ziemi, aby ją zająć. Istnieje także anegdota, że francuzki król Henryk IV, do którego burmistrz pewnego małego miasteczka bardzo był podobnym, go zuchwale pytał, czy jego matka nie znajdowała się kiedyś na dworze, zaprzeczył temu, lecz zarazem dodał, że ojciec jego przez dłuższy czas tam przebywał. Toż samo powiadają o regencie Orleans w styczności z pewnym Szkotem. Właściwie zasadzają się dwie te historye na „Saturnabient“ Mairobiusza.

Tak wojowniczy Edward I, król Anglii, jak i znany Ziska, dowódzca Hussytów mieli rozporządzić, że po ich śmierci skórą ich bębny mają być powleczone, aby obawa nieprzyjaciół przed nimi nie ustała z ich śmiercią.

Biała dama jako zwiastun nieszczęścia okazuje się nie tylko Hohenzollerom, lecz i Habsburgom i innym familiom panującym jest podobne widmo przydane.

Nie tylko o Robercie Brume, ale i o Wilhelmie Orańczyku powiadają, że utraciwszy odwagę chcieli porzucić swe plany, lecz przez wytrwałość pająka, który sieć pomimo przeszkód starał się ukończyć zostali pobudzeni do wytrwania.

Łatwo możnaby przytoczyć wiele innych podobnych przykładów, tak podając bitwy, które zostały rozstrzygnięte przez szczegółowe wkroczenie wyższej Istoty, przez wymienienie władzców, którzy pewnej zgubie uszli przez wierność jednego z poddanych, jak Fryderyk Rudobrody przez poświęcenie się Hermanna Siebeneichen i tak zwany Wielki Elektor brandeburgski przez śmierć bohaterską Trobena, lecz niech wystarczy jeżeli zakończymy bardzo charakterystyczną historyą przypowieściową.

Zakonnik Herbert, który potem jako Sylwester II nosił tiarę papieską miał za pomocą potęg ciemności dać sobie zrobić metalową głowę przepowiadającą przyszłość. Głowa ta, tak powiadają, miała mu przepowiedzieć, że nie umrze prędzej, aż nie będzie miał Mszy św. w Jerozolimie. Dla tego postanowił nie przybliżać się do świętego miasta pod żadnym warunkiem. Gdy jednak pewnego dnia odprawił nabożeństwo w małym kościele w Rzymie, i nagle zachorował doniesiono mu że lud nazywa kościół ten Jerozolimą i Sylwester II musiał się poddać swemu losowi. Lecz Henrykowi IV, królowi Anglii, przepowiadano także w jego młodości, że umrze w Jerozolimie. Uspokoiło go to nasamprzód, gdy zachorował pewnego razu będąc w odwiedzinach u prałata w Westminster. Lecz odwaga jego zniknęła, gdy go umieszczono w pokoju noszącym nazwę Jerozolima. Nie opuścił go już przy życiu. Tak przynajmniej opiewa kronika.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą pod dniem 13 z. m. do „Dzien. Polsk.“:

„Pogrzeb ś. p. Bron. Brulińskiego, tej nieszczęśliwej ofiary, odbył się w zupełnym spokoju — policya trzymała się z daleka i nie robiła żadnych przeszkód — tylko wszelkie przemówienia nad grobem stanowczo były zakazane i uprzedzono akademicką młodzież, że gdyby ktoś pomimo zakazu chciał przemawiać, policya nie dopuści do tego, a przekraczającego zakaz przyaresztuje i surowo ukarze... Nabożeństwo żałobne za ś. p. Brulińskiego odbyło się w kościele św. Krzyża przy ogromnym udziale młodzieży i różnej publiczności. Tu policya nie robiła żadnych przeszkód, chociaż mnóstwo się jej kręciło koło kościoła i w samym kościele. Duchowieństwo, biorąc na uwagę okoliczności, wśród których ś. p. Bruliński odebrał sobie życie, nie odmówiło zmarłemu posług kościelnych. To znalezienie się katolickiego duchowieństwa wobec ofiary rządu rosyjskiego w całym kraju zrobiło głębokie wrażenie, a sfery rządowe rosyjskie uważają to za czyn demonstracyjny, z powodu którego, jak utrzymują powszechnie, robiono księdzu arcybiskupowi Papielowi pewne uwagi.

„Trzeba przyznać, że policya warszawska względem młodzieży akademickiej w ostatnich czasach zachowuje się z pewną wyrozumiałością, a nawet pobłażliwością i to podobno na wyraźny rozkaz Hurki, który otrzymał w tym kierunku instrukcye z Petersburga; organom zaś podrzędnym policyjnym tak dalece chodzi o dobrą opinią, że od aresztowanych akademików, gdy ich wypuszczono na wolność, ściągnięto deklaracye własnoręczne, że się z nimi w więzieniu dobrze obchodzono. Ładna władza, która potrzebuje takich świadectw od uwięzionych!...

„Tymczasem nic się u nas nie zanosi na lepsze, a rusyfikacya instytucyi publicznych idzie dalej. Nadeszła tu np. wiadomość z Petersburga, iż rada ministrów, po zatwierdzeniu nowej ustawy Towarzystwa dobroczynności w Warszawie postanowiła, aby każdy prezes i wiceprezes Towarzystwa był zatwierdzony przez jenerał-gubernatora warszawskiego — to znaczy, że tylko tacy mogą z wyborów otrzymać tę godność, których rząd zechce. Nie dość na tem, nowa ustawa reguluje czynności kancelaryjne Towarzystwa dobroczynności w Warszawie i rozporządza, ażeby wszelkie protokuły, korespondencye i rachunkowość prowadzone były wyłącznie w języku rosyjskim. Zewsząd więc jest język polski krok za krokiem wyciskany, a o żadnych ulgach nawet mowy nie ma. Z tego powodu nastąpiło zupełne rozczarowanie wobec tych pogłosek głaskających, które jeszcze niedawno krążyły po Warszawie. Nie ustaje też ani na chwilę wyrzucanie pieniędzy na budowanie cerkwi prawosławnych w różnych stronach Kongresówki. Tak np. w Płocku rząd już dawno wybudował na placu spacerowym prawosławną cerkiew, podobną zupełnie do wielkiego samowaru i pomimo, że ani w okolicy, ani w mieście — oprócz wojska i czynowników — innych prawosławnych nie ma, tamtejszy gubernator wyjednał znowu znaczny fundusz na rozszerzenie tej cerkwi — chyba więc mieszkać w niej będą Rosyanie. A trzeba jeszcze i to dodać, że przy budowach cerkwi miejscowi czynownicy dobrze się obławiają, kradną bez ceremonii — i to ich głównie pobudza do prozelityzmu prawosławnego.

„W niedzielę, tj. dnia 10 maja, odbył się tu poranek dramatyczny dla reżysera Tatarkiewicza, na którym występowała pani Modrzejewska w Damie kameliowej“. Bilety rozkupione zostały wszystkie. Ten poranek miał się odbyć za pierwszym pobytem pani Modrzejewskiej w Warszawie, ale zrobiła się mała awanturka, w którą najniewinniej uwikłano tę artystkę. Dyrekcya teatrów warszawskich nie chcąc podwyższyć honoraryum pani Modrzejewskiej za występy, ofiarowała jej wówczas benefis, z którego zastrzeżono jednę część dochodu na cel dobroczynny. P. Modrzejewska nie domyślając się podstępu, ile że zawsze jest skłonna do ofiar pieniężnych, zgodziła się na to. Tymczasem przed samym benefisem dyrekcya ogłasza, że p. Modrzejewska część dochodu przeznacza na korzyść rosyjskiego „Czerwonego Krzyża“ i w teatrze było mało osób. Oczywiście artystka nie mogła publicznie przeciwko takiemu nadużyciu zaprotestować, lecz ratując sytuacyą, to co na nią przypadało oddała do kasy Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów, a obawiając się, aby z powodu tego „Czerwonego Krzyża“ nie zepsuć benefisu Tatarkiewicza, odłożyła go aż do obecnej chwili, gdy przyjechała do nas na jeden dzień z Pragi, czas bowiem wyjaśnił wszystko i publiczność warszawska poinformowaną została.“

— Z powodu różnorodnych praw, utrudniających cudzoziemcom pobyt w zachodnich guberniach cesarstwa, mianowicie w Królestwie Polskiem, ogromna ilość podań wpływa od obcych poddanych na ręce gubernatorów do ministerstwa spraw wewnętrznych, z prośbą o przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego. Najwięcej tych podań pochodzi z gubernii warszawskiej i piotrkowskiej, gdzie najwięcej fabryk, a zatem najgęściej osiadło cudzoziemców. W ciągu drugiego półrocza roku przeszłego wpłynęło z samej gubernii warszawskiej 290 podań, a w ich liczbie najwięcej od obywateli austryackich (128) i pruskich (104). Podania obcych poddanych żydów ministerstwo odrzuca. Według przepisów obowiązujących, przyjęcie do poddaństwa rosyjskiego może nastąpić po latach czterech, od chwili wniesienia podania. Skrócenie tego terminu zależy wyłącznie od ministerstwa spraw wewnętrznych i o takie skrócenie upraszają wszyscy petenci.

— Gubernia mińska, zwłaszcza powiaty borysowski i mozyrski, obfituje dotąd w grubego zwierza. Niedzwiedź, łoś, dzik, są tu pospolitemi mieszkańcami boru, a lud jest z niemi dość już oswojony. Bywają też często zabawne epizody, z których jeden niedawno miał miejsce. We wsi Borewicze powiatu borysowskiego nad wieczorem już o dobrym zmroku, włościanin tej wsi Antoni Borsuk wracał do domu, przechodząc przez małą polankę, gdzie się zieleniła ruń. Szedł on zamyślony, bodaj nawet podchmielony, gdy oto naraz staje przed nim wielkich rozmiarów niedźwiedzica wraz z dwojgiem małych. Żarzące się — gdyby dwie gwiazdy oczy wlepiła ona w Borsuka, który na ten widok struchlał. Bo też i można było struchleć, tem więcej że straszny zwierz podniósłszy się na tylne łapy, zmierzał wprost na włościanina. Chłopek białoruski chociaż ma wygląd głupi, jednakowo ma dużo chytrości i jest przebiegłym. Staczać walkę ze zwierzem, zwłaszcza nie mając w ręku żadnej broni prócz zwykłego kija, byłoby bezmyślnem. Naraz przyszła mu myśl szczęśliwa. Chłop padł na ziemię i udał nieżywego. Niedźwiedzica podszedłszy do niego, łapami przewróciła go, obwąchała, a gdy ten nie dawał znaków życia, ujęła go za nogi i odrzuciła od siebie na kilkanaście kroków. Łatwo pojąć co się dziać musiało w tej chwili duszy nieszczęśliwego. Niedźwiedzica szła dalszą drogą krokiem wolnym, natomiast niedźwiedzięta poczęły zabawiać się Borsukiem. Brały one go w swe uściski, na wszystkie strony ciągnęły, a chłop wciąż udawał nieżywego. Skończyło się na tem, że niedźwiadki pogryzły chłopu nos i uszy, a gdy ujrzały, iż matka jest daleko, pospieszyły za nią, pozostawiając swą ofiarę w spokoju. Tak się odbyła ta tragi-komedya która omal nie skończyła się katastrofą.

— Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, trudniący się lichwą żyd Kamieniecki został wygnany z gubernii wileńskiej na lat kilka. Jest to miejscowy typ pijawki urzędniczej. Koresp. Kraju tak o nim pisze: Kamieniecki panował w regionie zarządów poczto-wo-telegraficznego i poleskiej kolei żelaznej, ograniczając się do klientów, pobierających niewięcej od 25 rs. miesięcznie. Prowadził trojakiego rodzaju obroty finansowe. Gdy klient jeszcze nie był w szponach żadnego lichwiarza, a na gaży jego nie ciążył żaden areszt, Kamieniecki dopóty grosza jednego nie dał, dopóki ofiara nie podpisała wekslu na sumę dziesięćkroć większą od pożyczonej kwoty. Jeżeli zaś urzędnik zadłużony już jest po uszy, i nie ma nadziei, żeby kiedykolwiek umorzyć mógł swe długi, Kamieniecki umawiał się z nim w następny sposób: Hulaka bierze od K. „gościńca“ 5 rs. (sic) i wystawia mu weksel na tysiąc rs. (sic). K. z tysiąc-rublowym listem egzekucyjnym zawłada z krzywdą pomniejszych kredytorów największym udziałem w przyaresztowanej trzeciej części gaży, i gdy tamci pobierają 50 — 80 kop. on zdobywa 3 rs. miesięcznie. W trzecim wypadku, gdy kredytorami urzędnika są: szewcy, krawcy, sklepikarz, słowem ludzie nie znający szacherek, K. ich straszy, że w zmowie z dłużnikiem, za pomocą fikcyjnych weksłów, zmniejszy ich część do rozmiarów kilku kopiejek miesięcznie. Ci dowiadują się od ludzi, że to rzecz możebna, i przestraszeni za kilka rubli odprzedają swe prawa Kamienieckiemu, który znowu za mały grosz staje się i tu właścicielem długoletniej renty. Padł teraz postrach na wszystkich lichwiarzy.

— Częstochowa. Pomimo słoty i kilkodniowego deszczu, na doroczny odpust podczas Zielonych Świątek podążyło z różnych okolic kraju mnóstwo kompanii na Jasną Górę. OO. Paulini corocznie podejmują restauracyę klasztoru i murów. W tym roku zburzono trzecią bramę z figurą kamienną Najśw. Panny Bolesnej w celu postawienia nowej, gdyż stara groziła zawaleniem się. Dokoła murów od strony ulicy św. Barbary postawiono nowe baryery i uporządkowano taras, tak, że z każdym rokiem Jasna Góra przybiera przyzwoitszy wygląd. — Nasza municypalność nie chcąc też pozostać w tyle, od pewnego czasu zabrała się do uporządkowania miasta. Niezbyt dawno, bo przed kilku miesiącami zaledwie, przerobiono i pomnożono latarnie miejskie (naftowe), aliści uchwalono już oświetlenie miasta elektrycznością. Na oświetlenie lampami łukowemi miasto asygnuje 15 — 16 tysięcy rubli. Całkowite urządzenie miasto powierzyło p. Iwanowskiemu, elektro-technikowi z Warszawy.

— Pomnik Murawiewowi w Wilnie. Ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu zezwoliło na zbieranie składek po całem państwie rosyjskiem, celem wystawienia w stolicy litewskiej pomnika dla smutnej sławy jenerał-gubernatora wileńskiego, Michała Murawiewa, z przydomkiem „wieszatiel.“ W Wilnie polecono utworzyć komitet centralny do zbierania składek, którego członkami mogą być osoby, mieszkające i w innych częściach cesarstwa. Jest to bezwątpienia rysem znamiennym obecnego społeczeństwa rosyjskiego, że pragnie uczcić pomnikiem największego z katów i siepaczy, jakich ono po Iwanie Groźnym wydało!

— Pożar Równa na Wołyniu. W dniu 15 zm. wybuchł w mieście Równie na Wołyniu, własności ks. Lubomirskich, straszny pożar, trwający od godziny 2 zrana przez dzień cały. Dwie trzecie miasta padły ofiarą ognia. Towarzystwa asekuracyjne poniosły ogromne straty.

— W Skierniewicach zastrzelił swą żonę i odebrał sobie życie niejakiś Henryk Wojciechowski z Warszawy, zarządzca domu p. Krasuskiego we Warszawie. Samobójca żył w nieszczególnych stósunkach majątkowych. Małżonkowie przybyli do Skierniewic koleją i modlili się poprzednio przez czas dłuższy w kościele, poczem udali się do parku, gdzie W. strzelił trzykrotnie do żony, później do siebie samego. W. zabił się na miejscu, żonę znaleziono jeszcze żywą, lecz mało jest nadziei, iżby utrzymać ją można przy życiu. W. liczył lat 59, żona jego 55.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

O bardzo smutnym wypadku donoszą z Podzamcza do „Pos. Ztg.“: Od niedawnego czasu do Grabowa przypływają prawie codziennie zwłoki męzkie i żeńskie. Dotąd przypłynęło Prosną 6 zwłok i 1 osoba, która jeszcze dawała znaki życia, ale w kilka chwil po wydobyciu z wody umarła. Ogólnie sądzą, że to są zwłoki obieżysasów z Królestwa, którzy bez paszportu przebywając granicę, napadnięci zostali przez żandarmów rosyjskich i z obawy przed karą rzucili się do Prosny, by dostać się na drugi brzeg i ujść za granicę, tymczasem w nurtach Prosny śmierć znaleźli.

— Urodzonemu w dniu 31 gru. dnia 1840 w Ujazdku. w powiecie bukowskim, dozórcy więzienia Marcinowi Konieczce w Srodze pozwolono nazwać się Konieckim, a kupcowi Lewinowi Zimchemu w Lwówku nosić nazwisko Simon.

— Ostrów. Na pogrzeb X. prob. Augustyna Szamarzewskiego przybyło blisko sto księży. Na pogrzebie byli też książę Ferdynand Radziwiłł, patron kościoła ostrowskiego, hr. Poniński z Wrześni i hr. Szembek. Niesiono przeszło 50 wieńców od Spółek zarobkowych i osób prywatnych. Przemawiali X. prob. Paulin Wojciechowski z Benic (dawniej w Krotoszynie) i X. Wawrzyniak po polsku, a proboszcz boruszyński X. Fabisz po niemiecku.

— Inowrocław. Piszą do „Nadgoplanina“ pod dniem 20 maja. W Lisewsku, majętności dominialnej blisko Lisewa, w okolicy Inowrocławia położonej, wydarzyło się w wtorek straszliwe nieszczęście. Około godziny 10 przed południem wybuch w domu ludzi dominialnych u Wojnowskiego, ogień, spowodowany nieostrożnością kobiety, która gotując obiad włożyła w piec sporo słomy. Od wielkiego płomienia zajął się barłóg na ziemi, zapaliły się łóżka i pościel, ogień dosięgnął pułapy, przebił sufit i zajął dach słomiany. Wyjeżdżający właśnie w pole z mierzwą człowiek, którego pomieszkanie się paliło, widząc bijący się ze wszech stron dachu dym ciemny, opuściwszy konie biegł z przerażeniem do domu, w którym zostawała żona co tylko z choroby powstała i małe dziecko w kołysce. Pożar zajął był już dom cały, dach słomiany, wyschły przy długiej suszy, cały był w płomieniu. Silny wiatr wyrywał snopy zarzących perzowin z dachu i ciskał na tych, co pospieszyli z pomocą. Udało się ojcu wynieść kołyskę z dzieckiem, przybiegli dwaj synowie, wskoczyli do płonącej sieni ratując cały dobytek, dwa prosięta i kuferek z rzeczami. Z namowy matki jeszcze raz odważyli się wszyscy, rodzice z synami wskoczyć do izby i wynieść resztę gratów. Wracali ze skrzynią mąki, gdy nastąpiła straszna katastrofa. Silny wicher podniósł część na pół spalonego dachu, przechylił go i przywalił zupełnie wszystkich płonącem drzewem i zasypał zarzewiem. Dobrze przez dwa pacierze pozostali w tym żarze nieszczęśliwi ludzie, których płomień od razu i ze wszystkich stron ogarnął. Z płonącemi szaty, z palącemi się włosami biegli do sąsiednich chałup po ratunek. Ale sąsiedzi ze strachu, żeby ich domy się nie zajęły, zatrzaśli drzwi za sobą, nieszczęśliwych w największej pozostawiając rozpaczy. Chłopiec 17 to letni pobiegł do bliskiej piaśnicy i tam rycząc z bólu kulał się po piasku, aż reszta łaszków się na nim wytliła. Matka znalazła na szczęście wannę z wodą, najmłodszy chłopiec 14-letni przez całe staje biegł w płomieniu jak paląca się głownia i wpadł do sadzawki. Ojciec, który najmniej ucierpiał, na widok tego, co się dzieje, do tyla świadomość siebie stracił i stężał, że głowa mu płonęła, włosy i czapka gorzały — ani o tem wiedział, ani bólu nie czuł. Dopiero przybiegli na pomoc ludzie i od śmierci go obronili. Rany są straszne, u wszystkich w okropny sposób głowy popalone, matka i starszy syn najbardziej ucierpieli; nie ma prawie na nich zdrowego miejsca, plecy w niektórych miejscach na wpół zwęglone. W najokropniejszych bólach oczekują niechybnej śmierci. U ojca i młodszego chłopca, których rany osobliwie na głowie i twarzy grozą przejmują, jest jeszcze, lubo niewielka nadzieja utrzymania ich przy życiu. Wszystkich przywieziono do powiatowego lazaretu w Inowrocławiu, gdzie pod staranną pieczą i troskliwem okiem Sióstr Miłosierdzia znajdują co najmniej ulgę w cierpieniach. — Groza nieszczęścia o tyle większa, że spotkała rodzinę ze wszech miar poczciwą i pracowitą, strata tem boleśniejsza, ponieważ oprócz dwóch spalonych synów, pozostało jeszcze ośmioro nieodchowanych sierót.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Chojnic donosili już swego czasu, że przeciw tamtejszemu nauczycielowi B. wdrożono postępowanie dyscyplinarne za nauczanie religii katolickiej na zasadzie sprzeciwiającej się naszej wierze św. Otóż donoszą obecnie, że nauczyciel B. został w postępowaniu głównem przez rejencyą w Kwidzynie uwolniony. Podsądnego bronił adwokat Furbach z Chojnic. — Motywów wyroku nie znamy, jakkolwiek dla nas katolików byłoby rzeczą pożądaną dowiedzieć się, w jaki sposób rejencya, jako władza niekatolicka, mogła ocenić, czy nauczyciel nie udziela religii katolickiej w sposób niezgadzający się z prawdami wiary katolickiej i na jakiej zasadzie uwolnienie nastąpiło. („Gaz. Tor.“)

— Brunsberga. Wychowańcy tutejszego seminaryum nauczycielskiego, jeżeli są pochodzenia polskiego, pobierają naukę języka polskiego. Udziela jej obecnie nauczyciel seminaryjny Szafrański. Radzca prowincyonalny Vater, protestant, kilkakrotnie w obec seminarzystów podniósł ważność nauki języka polskiego ze względu na polskie strony obwodu. Przy ostatnim egzaminie oświadczył, że dla seminarzystów jest język polski ważniejszy niż łaciński.

— Z Reszla na Warmii donosi „Westpr. Volksbl.“ że sąd ziemiański rozpatrywał tamże sprawę, która dotąd przynajmniej nie była jeszcze nigdy przedmiotem skargi. Krawczka Weronika E. z Lamkowa pozwała swych dusz-pasterzy o odmówienie jej komunii św. Sąd przyjął wprawdzie skargę, ale oddalił powódkę, skazując ją na koszta. Pozwanych bronił adwokat dr. K., powódka nie mogła żadnego obrońcę skłonić do swej obrony.

— Sliwice. 14go z. m. o 11 godz. przed połud. wybuchł tu ogień. Spaliło się 12 gospodarstw, razem 30 budynków. Niestety zginął w płomieniach i człowiek, zegarmistrz Hoppe. Listowy Lipkowski ciężko, a listowy Smagliński lekko się poparzył. Obydwóch odwieziono do lazaretu w Chojnicach. Wielu ludzi straciło całe mienie i pozostało bez przytułku. Pożar powstał podobno w skutek iskry, jaką wiatr z komina rzucił na słomiany dach chaty. Niedaleko Osia następnego dnia wybuchł pożar w lesie. Wicher potężny utrudniał ratowanie.

— Pożar kościoła. Kościół katolicki w Koczale w powiecie człuchowskim uległ całkowitemu zniszczeniu dnia 19 zm. Około wieczora po dniu skwarnym powstała burza, wśród której piorun uderzył w wieżę kościoła, a w przeciągu pół godziny rozszerzył się powstały ztąd pożar na cały kościół drewniany, który też spłonął zupełnie. Przybiegłym na pomoc ludziom udało się tylko ocalić z płomieni kosztowności i ubrania mszalne. Kościół był dość wysoko zabezpieczony i nadto w kasie kościelnej znajdują się znaczne sumy, jest przeto nadzieja, że na miejscu spalonego stanie wnet nowy.

— Obity za język polski. Korespondent Gazety Gdańskiej z kaszubskiej Szwajcaryi, donosi, że 8-letni synek mularza p. Markowskiego z Prokowa pod Kartuszami skatowany został przez nauczyciela za to, że miał mówić w szkole po polsku i nie umieć katechizmu, w ten sposób, że ręka przynajmniej na cal opuchła, jest zapalona, tak, iż palców nie można wyprostować. Ojciec kazał sobie wystawić świadectwo fizyka powiatowego i zamierza dochodzić ukarania krzywdy, wyrządzonej jego dziecku, w drodze sądowej. Winien tu i nauczyciel a nie mniej winnym i system.

— Wydalania. Przybyło do Torunia 10 robotników Niemców, wydalonych przez rząd rosyjski z Królestwa Polskiego Pracowali oni przez wiele lat w jakiejś fabryce tkanin pod Warszawą. — Policya w Toruniu wydaliła ztamtąd poddanego rosyjskiego, robotnika, Władysława Włoskiego, ponieważ nie miał żadnego zajęcia i utrzymania.

Szlązk.

Do Polskiego Krawarza sprowadzono 50 robotników i robotnic z Galicyi, aby zastąpić znaczny ubytek sił roboczych.

— Hać. Piorun zabił tu 20letnią Genowefę Nawrath, gdy niosła wiązkę trawy do rodzicielskiego domu.

— Z dekanatu gliwickiego. W W. Siekarowicach obchodził 2 Maja nauczyciel i organista p. Feliks Hibner 50 letni jubileusz swego nauczycielstwa. Pokazało się przy tem, jak wielkim szacunkiem cieszy się jubilat u wszystkich. Książę Raciborski przysłał mu podarunek i swoją kapelę, aby grała przy uroczystości. Przybył inspektor, wielu nauczycieli i innych panów. Nabożeństwo odprawił Przew. ks. dziekan Rusek. Potem była piękna przemowa do jubilata, jakie to on ciężkie czasy podczas kulturkampfu przechodził, ale wszystko przetrwał, a dzieci polskie uczył tak, jak to w sumieniu za najlepsze uznawał. Miał z tego nieprzyjemności, ale z wszystkiego umiał się wymówić. My mu życzymy, aby jeszcze jak najdłuższe lata żył między nami i dzieci nam uczył i w kościele na chwałę Bożą na organach przygrywał.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Meteor i trzęsienie ziemi. P. Zbyszewski z Zarzecza pisze do „Gaz. Nar.“: Wracając w nocy 15. maja z Jarosławia do Zarzecza, spostrzegłem w czasie około 50 minut na godz. 1. spadający meteor. Rozpadł on się w znacznej wysokości nad ziemią na kilka odłamów, a spadające poszczególne świetlane kule fioletowo-niebieskie, ciągnące za sobą ogon ognisty, rozjaśniły cały horyzont. Jeden odłam meteoru zgasł o jakie 150 metrów od jadącego. W jakie $1\frac{1}{2}$ minuty po tem pięknem zjawisku, rozległ się podziemny huk, a równocześnie uczuć się dało lekkie trzęsienie ziemi w kierunku z północy k. południowemu wschodowi. Trzęsienie to dla jadących wózkiem, robiło wrażenie jazdy po próżnych pakach, choć w miejscu tem nie było mostu a gościniec bity w najlepszym stanie. Konie odczuły także to wstrząśnienie i zdradzały niepokój. Zjawisko to obserwowano w w kilku miejscach powiatu jarosławskiego, a było o tyle silne, że wiele osób ze snu ocknęło.

— Po czterech latach. We wsi Łękowcach Prywatnych pod Czerniowcami zamordowano jeszcze w 1887 roku sędziwą wieśniaczkę i ciało jej po śmierci zbezczeszczono w prawdziwie bestyalski sposób. Wdrożone wówczas dochodzenie pozostało bez skutku i sprawę złożono na razie ad acta. Tymczasem obecnie — po czterech latach — okazało się, że mordercą staruszki jest jej zięć, Teodor Brinak, którego też 18. zm. aresztowano.

— Pod kołami młyńskiemi. W siole Kamenka, powiatu sereckiego, wieśniak Aleksander Rozkulec upadł z pomostu we młynie pod rozpędzone koło młyńskie, które go też w jednej chwili rozerwało na drobne kawałki. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i troje dzieci. Stało się to 18 zm.

—Długowieczność. Gaz. Kołomyjska donosi: W Kołomyi żyje starzec, który ujrzał światło dzienne na rok przed ogłoszeniem konstytucyi 3. maja. Jest nim Samuel Stefanowicz; miał dwóch synów i ośm córek, z których doczekał się 29 wnuków i 39 prawnuków. Potomstwo jego liczy obecnie 78 osób.

WASHINGTON.

Washington, 3 czerwca. Przez podsekretarza stanu Nettletona wypracowany, prezydentowi przedłożony i przez tegoż potwierdzony plan dla ograniczenia imigracyi został dzisiaj w formie okólnika wysłany do kompanii parowcowych. Pomiędzy innymi zawiera następujące przepisy:

Zwraca się uwagę zakładów dla przewożenia ludzi, że prawo wyklucza ludzi, którzy mogliby się prawdopodobnie „stać ciężarem publicznym“. Wszyscy ludzie, o których istnieje wątpliwość, nie powinni zostać przyjmowani i zapisani w spisach pasażerów.

Dalej nie zważają linie parowcowe, aby podwyższyć swe dochody, na to, że każdy pasażer ma prawo do pewnej ilości kubicznych miejsca powietrznego i na przyszłość ma pod tym względem być prowadzony ścisły dozór, a nie zastósowanie się do tego pociąga za sobą ciężką karę.

— Podsekretarz Nettleton rozporządził dzisiaj, że dwóch włoskich emigrantów i człowiek pochodzący z Szwecyi mają być odesłani do Europy. Ludzie ci przybyli w styczniu i zubożeli od tego czasu i mogą według nowego prawa emigracyjnego na koszta kompanii parowcowej, która ich przywiozła, być odesłanymi. Jest to pierwsze podobne rozporządzenie bióra finansowego, które okazuje że prawo zostanie surowo przeprowadzonem. Wypadki tego zostały przedłożone prezydentowi.

— W Watervliet arsenale w Nowym Yorku została ukończoną pierwsza dwunastocalowa armata w Stanach Zjednoczonych i wysłaną dla próby do Sandy Hook. Jest to największa armata stalowa fabrykowana w tym kraju, i każdy jest ciekawym, jak próba wypadnie.

Washington, 4 czerwca. Bióro dla amerykańskich republik otrzymało z południowej Ameryki interesujące wiadomości pocztowe o chileńskiej wojnie domowej. Nowy przez Balmacedę zwołany kongres, który obecnie ma sesyę i w którym, jak zwolennicy Balmacedy twierdzą, są zastąpione wszystkie prowincye wyjąwszy dwóch, udzielił temuż nieograniczoną władzę. Upoważnił go, podczas gdy zaprowadza spokój w kraju, do uwięzienia osób według swej woli i do wydalenia ich z kraju, do powiększenia wojska i floty, do wydawania publicznych pieniędzy bez względu na wnioski, pożyczania pieniędzy przez zastawę kredytu kraju, zdawania sprawy kongresowi i do tymczasowego zniesienia wolności zgromadzenia się i wolności prasy.

W czasopiśmie urzędowem zostały ogłoszone rozporządzenia, na mocy których czterech znakomitych obywateli podejrzanych o porozumienie z powstańcami, i którzy dla tego zostali uwięzieni w Santiago, odzyskają wolność pod warunkiem, że złożą po $50,000 w banku narodowym w Valparaiso na rachunek ministra spraw kraju, i że nie będą brali udziału w powstaniu. Dalej mają zamieszkać w Europie i nie mogą powrócić do kraju bez zezwolenia rządu. Dziesięć czy dwunastu innych obywateli uzyska wolność pod podobnymi warunkami. Kaucya ich wynosi od $3000 do $50,000, lecz mają pozwoleństwo do pozostania w Chili pod warunkiem, że nie będą brali udziału w polityce.

Amerykański poseł Patrick Egan i wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego z wyjątkiem niemieckiego i włoskiego posła byli obecnymi przy zagajeniu kongresu przez Balmacedę.

Powiadają, że zastępcy Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch zaprotestowali przeciw rozporządzeniu zamykającemu porty Chanatal, Taltal, Autofogasta, Iquique, Cabta Buena, Junin, Pisagua i inne przez powstańców zajęte poboczne porty dla handlu. Zastępcy partyi powstańców twierdzą, że porty te mają $23,000,000 dochodu i że w prowincyach zajętych przez powstańców mieszka 60,000 cudzoziemców. W Iquique panuje drożyzna. Funt mięsa kosztuje 70 centów, miech kartofli $20 i miech mąki $30.

Washington, 4 czerwca. Od kilku już tygodni podejrzywał przewodniczący wydziału dla listów nie mogących być wręczonych adresatom, że ktoś w wydziale kradnie pieniądze z listów. Okazało się, że jeden z tych, którzy otwierają listy o wiele mniej w nich znajdował pieniędzy, niż jego koledzy. O sprawie tej doniesiono pierwszemu inspektorowi poczty a wynikiem było, że został uwięziony Arthur O. Sayles, w którego posiadaniu znaleziono ośm listów; w dwóch z nich znajdowały się naznaczone pieniądze. Sayles przyznał się do winy i okazało się że od 1 kwietnia do 23 maja ukradł około $200. Razem skradł może do $1000.

Washington, 5 czerwca. Podkomisarz imigracyjny James B. O'Beirne z Nowego Yorku, który się obecnie w Washington znajduje dla narad z urzędnikami bióra finansowego pod względem spraw imigracyjnych, powiada, że prawo to, choć jest tak dalece zupełnie skutecznem, nie jest dosyć zrozumiałem, i że kongres w przyszłej zimie będzie musiał zająć się jego zmianami. Prawo podług jego zdania nie zawiera przepisów dla biór zdrowia. Powiada, iż trzeba coś zrobić, aby zapobiedz przybywaniu zwyczajnych robotników, którzy Amerykanów wypierają z pracy, aby korporacye mogły płacić mniejsze myto.

Pomimo prawa co do robotników kontraktowych, dozórcy i manażerowie udają się do Europy, najmują tam mnóstwo robotników, i przyprowadzają ich w małych oddziałach, lecz zatrzymują w tajemnicy kontrakt zawarty. Powiada dalej, że temu złemu można tylko zapobiedz przez czujność urzędników stowarzyszeń robotniczych, którzy bióru imigracyjnemu wiele mogliby pomódz, gdyby natychmiast donieśli do Nowego Yorku i Washingtonu, skoroby oddziały robotników w ich miejscowości się okazały pod podejrzliwemi okolicznościami. Możnaby wtenczas zaprowadzić śledztwo i gdyby w przeciągu roku się okazało, że to są robotnicy kontraktowi, możnaby ich odesłać do kraju, z którego przybyli.

AMERYKA.

Statystyka szkólna.

Znowu ogłosiło bióro spisu ludności statystykę szkólną, która się odnosi do 35 stanów i terytoryów i 42 miast. Lecz ta statystyka jak wyraźnie powiada, nie jest zupełną i zasadza się głównie na sprawozdaniach superintendentów szkólnych i zawiera tylko liczbę szkólników i liczbę nauczycieli, i po większej części płeć i rasę. Całkowita statystyka, w której liczba szkólników odnośnie do wieku, rasy, narodowości, zatrudnienia rodziców itd. zostanie podaną i dopiero za kilka lat ogłoszoną.

W każdym razie statystyka ogłoszona obecnie jest dość interesującą, aby podać niektóre fakta w niej zawarte. Tak np. widzimy, że po większej części prawie w całym ogóle liczba nauczycielek przewyższa liczbę nauczycieli, w szkołach negrów ma się rzecz przeciwnie, jako i w niektórych stanach południowych także w szkołach białych. Tak na 10 mężczyzn w Arkansas przypadają w szkołach ludzi białych 4 nauczycielki, w murzyńskich szkołach 5 nauczycielek, w N. Carolina na 10 mężczyzn 7 i 6, w Texas 7 i 5, w W. Virginia 6 i 7.

Stósunkowo najmniejszą liczbę mężkich sił szkólnych mają nowo-angielskie stany, z wyjątkiem Maine, bo ma tylko 10 nauczycielek, New Hampshire 95 nauczycielek, Massachusetts 92, Vermont, 73, Rhode Island 69, Connecticut 60 nauczycielek, które to dwa ostatnie stany przewyższa okręg Columbia z 71 nauczycielkami na 19 mężczyzn. W S. Carolina, Mississippi jest tyle nauczycieli, co i nauczycielek, w zachodnich i północnozachodnich stanach przypada na 10 mężczyzn 24 do 40 niewiast.

Co się tyczy płci szkólników, to dziewcząt jest więcej w Connecticut, Delaware, w okręgu Columbia, Maine, S. Carolina, Texas, Washington, Wyoming, lecz tylko o mały procent; w innych stanach procent chłopców jest także bardzo mały. Podpadającą pod uwagę jest tylko różnica w New Mexico, gdzie na 100 chłopców odwiedzających szkoły przypadają tylko 54 dziewczęta.

Co się tyczy pojedyńczych stanów lub terytoryów, to znajdujemy nasamprzód Alaskę z 18 publicznemi i 30 prywatnemi szkołami z tylu nauczycielami i 162 białymi i 741 rodowitymi uczniami w pierwszych i 23 białymi i 707 krajowywymi w drugich szkołach.

Bardzo się podniosło odwiedzanie szkół publicznych w Arkansas, bo podczas gdy ludność się wzmogła w ostatnim dziesiątku lat o 40.58 od sta, liczba zapisanych uczni podniosła się o 106.10 procent i wynosi 183,605 białych i 59,468 kolorowych dzieci z 5016 nauczycielami. W prywatnych szkołach z 334 nauczycielami uczy się oprócz tego 11,070, w szkołach kościelnych 1118 dzieci.

I w Delaware chodzi o wiele więcej dzieci do szkół od r. 1880. Uczęszczanie do szkół pomnożyło się o 14.93, a ludność wzmogła się o 19.01 od sta. Było 31,434 szkólników i 701 nauczycieli w prywatnych i 1712 szkólników i 36 nauczycieli w szkołach kościelnych.

Stan Illinois zaś wskazuje mniejszy wzrost w odwiedzinach szkół publicznych, aniżeli w ludności. Pierwszy wynosi 10.55, drugi 24.32 od sta. W Illinois mamy obecnie 778,319 szkólników w publicznych, 28,164 w prywatnych i 75,958 w kościelnych szkołach. Szkólnicy prywatni i kościelni tworzą więc 13 procent całej liczby. Liczba nauczycieli wynosi 6889, nauczycielek 16,407 w publicznych, 1808 mężczyzn i 717 niewiast w prywatnych i 619 mężczyzn i 875 niewiast w kościelnych szkołach.

Mniejszym był także wzrost w odwiedzinach szkół publicznych aniżeli wzrost ludności w stanie Iowa. Ostatnia wzrosła o 17.68, pierwsze o 15.88 od sta. Iowa ma obecnie 493,267 szkólników w szkołach publicznych, którym udzielają lekcyi 5460 mężczyzn i 21,107 nauczycielek; 15,633 szkólników i 647 nauczycieli w prywatnych a 20,395 szkólników i 523 nauczycieli w szkołach kościelnych.

I w stanie Michigan nie jest stósunek lepszym. Ludność pomnożyła się o 27.92, a uczęszczanie do szkół tylko o 17.02 od sta. Michigan ma 427,032 szkólników 3561 nauczycieli i 12,449 nauczycielek w szkołach publicznych; 10,964 uczniów w 571 szkołach prywatnych i 34,779 szkólników i 649 nauczycieli w szkołach kościelnych.

I Minnesota, której ludność się powiększyła o 66.74 od sta, może w szkołach publicznych wskazać tylko wzrost szkólników o 51.10 procent. W tych jest 281,859 szkólników i 8967 nauczycieli; w szkołach prywatnych 7575 szkólników i 463 nauczycieli a w szkołach kościelnych 29,332 szkólników i 655 nauczycieli.

W Mississippi przychodzimy znów do tych stanów, które się odznaczają o wiele większem wzrostem liczby szkólników aniżeli pomnożeniem ludności. Pierwszy wynosi 47.90, ostatni tylko 13.96 procent. Sprawozdanie nie podaje, czy ten wzrost odnosi się do kolorowej lub też białej ludności, lecz z innych źródeł jest wiadomem, że po większej części murzyni bardziej się do szkół garnęli.

W Mississippi uczęszcza obecnie do szkół publicznych 157,188 dzieci białych i 198,341 kolorowych, do prywatnych 17,070 białych i 9488 czarnych, do szkół kościelnych 1129 białych i 182 murzynów.

Olbrzymim jest przyrost szkólników w New Mexico. W szkołach pomnożyli się z 4755 na 18,215; więc się potroili, podczas gdy ludność wzrosła tylko o 28.46 od sta. W 139 z tych 508 szkół wykłada się wszystko wyłącznie w języku hiszpańskim, w 184 po angielsku i hiszpańsku, w 164 tylko po angielsku. Oprócz tego jest tam 160 szkół prywatnych z 4093 i 10 szkół kościelnych z 571 szkólnikami.

Najmniejszy wzrost szkólników w szkołach publicznych okazuje New York, bo tylko 1.38, podczas gdy ludność o 18 procent się pomnożyła. Jest tam 1,042,160 szkólników uczonych przez 5355 nauczycieli i 26,314 nauczycielek, podczas gdy na 86,787 uczni w szkołach prywatnych przypada 2620 nauczycieli i 2250 nauczycielek, a na 103,090 uczni parafialnych 409 nauczycieli i 1490 nauczycielek.

Znacznym jest naturalnie przyrost w nowym stanie N. Dakota. Liczba uczni w szkołach publicznych wzrosła z 3746 na 30,821, a oprócz tych jest 578 uczni w prywatnych i 1600 w parafialnych szkołach.

W Oregon wzrost odwiedzin szkół i ludności mniej więcej utrzymują pomiędzy sobą równowagę — 69.23 w pierwszym, 79.53 od sta w drugim przypadku. Stan ten ma 63,354 uczni w szkołach publicznych z 2566 nauczycielami, 4913 w prywatnych i 616 w kościelnych z 559 i 22 nauczycielami.

Texas zaś okazuje znaczniejszy wzrost szkólników, niż ludności. Podczas gdy ostatnia wzmogła się o 40.46 procent, liczba szkólników wzrosła o 133.15. Jest tam 312,082 białych i 98,107 kolorowych uczni w szkołach publicznych, 21,078 białych i 1352 kolorowych uczni w prywatnych i 3994 białych i 579 kolorowych szkólników w szkołach kościelnych.

W Utah wzrosła ludność o 44.42, odwiedziny publicznych szkół o 44.02 procent. W szkołach publicznych znajdowało się 36,372, w prywatnych 10,238, w kościelnych 536 uczni.

W stanie Washington'ie liczba szkólników pomnożyła się o 275.05, ludność o 365.13 procent. Ma 55,432 szkólników w publicznych, 3328 w prywatnych i 954 w kościelnych szkołach.

W. Virginia nareszcie okazuje się przyrost szkólników o 34.92 a ludności o 33.34 procent. Ma 4814 szkół a 193,293 uczni w publicznych, 3498 w prywatnych a 1109 w kościelnych szkołach.

Niestety sprawozdanie to podaje tylko pomnożenie uczni w szkołach publicznych w ostatnim dziesiątku lat, nie zaś w prywatnych i parafialnych szkołach. Dla tego też nie można wiedzieć, czy w stanach, w których przyrost uczni uczęszczających do szkół publicznych pozostał po za wzrostem ludności, trzeba szukać przyczyny w tem, że więcej dzieci uczęszcza do szkół prywatnych i parafialnych, lub czy też istnieją inne powody.

Zastrzelił swego robotnika.

W czwartek napadł William Fortune Jerzego Logan, swego pracodawcę, na farmie Orange'a Logan w Greensburg'u, Ind., dokąd ten ze swą żoną chciał się udać na obiad. Fortune z razu groził tylko, lecz następnie wydobył nóż i rzucił się na Logana siedzącego w buggy. Logan w własnej obronie dobył rewolweru i strzelił pięć razy do napastnika i zabił go, poczem udał się do Greensburgu i sam się oddał w ręce władz. Ojciec jego, jeden z najbogatszych ludzi w Greensburg'u stawił kaucyę za niego w wysokości $10,000.

Arcybiskup Ireland nie może się uspokoić.

Z St. Paul donoszą 4 czerwca. W dołączeniu do jego rozmowy ogłoszonej kilka dni temu o memoryale Cahensly'ego do papieża, rozwodził się dzisiaj arcybiskup Ireland o niektórych rzeczach dotąd nienaruszonych. Mówił, że od czasu gdy ogłoszono szczegóły planu Cahensly'ego rozjątrzenie katolickich jak i protestanckich Amerykanów nie zna granic. Cała idea jest obrazą amerykańskiej narodowości i zawiera fakt, że niektórzy Europejczycy uważają Amerykę za rodzaj afrykańskiego Congo, bez własnego przeznaczenia i bez własnej siły życia, jeżeliby w Europie wciąż nie używano galwanicznych bateryi. Katolicy są rozjątrzeni, ponieważ ich religia jest przedmiotem tego bezwstydnego, zuchwałego wmięszania się. Są to w istocie dziwne nowiny dla Ameryki, że austryacki i niemiecki poseł w Rzymie dostali od swych rządów polecenie, aby wywierali presyę w Watykanie dla poparcia planu Cahensly'ego.

Pruski poseł Schloezer jest tak zuchwałym, iż oświadcza że nominacya arcybiskupa Katzer dla archidyecezyi milwauckiej jest przyjemną niemieckim interesom. Jeżeli to tak pójdzie dalej, to możemy się w najbliższym czasie spodziewać, że pan v. Schloezer w imieniu cesarza użyje prawa zawetowania nominacyi z tuzina arcybiskupów w Stanach Zjednoczonych. Jestem przekonany, że arcybiskup Katzer nie ma najmniejszej styczności z zastępcą Prus, i że skorzysta ze sposobności, aby panu temu pokazać, że bez „serdecznego uznania“ spraw amerykańskich w przyszłości możemy się obyć.

Lecz zuchwałość Prusaka zasługuje jednakowoż na uwagę, gdyż nam pokazuje co oni tam o nas myślą.

Ten napad z tamtej strony na kościół w Ameryce upada sam przez swą zuchwałość. Póki to się stawało w cichości przez tajne wpływy i po za naszemi plecami, napad ten był niebezpiecznym, lecz obecnie prowadzą go jawnie i dla tego możemy stawić naprzeciw niemu całe legiony. Wynik może być tylko pomyślnym dla kościoła i kraju. Katolicy w Ameryce, zkądkolwiek przybyli, odtąd przy obronie ich praw jako katolicy i Amerykanie będą zachowywali większą czujność.

Widziałem urzędową odmowę zastępcy niemiecko-amerykańskiego stowarzyszenia księży brania udziału w memoryale Cahensly'ego. Jednakowoż zastępca ten nie może zaprzeczyć, że memoryał Cahensly'ego dosłownie prawie się zgadza z dokumentem, który niemieckie stowarzyszenie księży w St. Louis w r. 1886 przez księdza Abbelen z Milwaukee posłało do Rzymu; ani też może zaprzeczyć, że „Amerika“, czasopismo utrzymywane przez to stowarzyszenie, przed kilku dniami otwarcie oświadczyło, że bezprzestannie będzie pracowało za urzeczywistnieniem programu Cahensly'ego. Różne istnieją metody dla osiągnięcia celu. Niech ludzie myślą o liście co chcą, to jednak jest pewnem, że duch ruchu Cahensly'ego panuje w halach stowarzyszenia, które jest rośliną cudzoziemczą, która nie może dojrzeć w powietrzu amerykańskiem.

Nieuznanie niektórych twierdzeń Cahensly'ego po jego porażce nie będzie mogło służyć stowarzyszeniu za wymówkę przed krzesłem sędziowskiem opinii publicznej.

Niedźwiedź panem wagonu.

Z Rochester, N. Y., donoszą 4 czerwca: John Robinson, który jest właścicielem menażeryi w Ontario Beach nad wybrzeżem jeziora Ontario, kupił niedźwiedzia w Buffalo i kazał go przesłać ekspresem na pociągu zwanym Lyons accomodation. Umieszczono go w przegrodzie zbitej z prostych desek. Przegroda zdawała się być dość mocną, lecz gdy pociąg się przybliżał do Crittenden poseł ekspresowy spostrzegł, że niedźwiedź jest niespokojnym i nie mało się zadziwił, gdy tenże począł wyłamywać deski. Przestraszony przywlekł kilka beczek z rybami i obstawił niemi przegrodę, lecz to rozjątrzyło niedźwiedzia, który się wyłamał z przegrody i porozrzucał ryby, poczem biegł ku Tygartowi, posłowi ekspresowemu. Ten jak najprędzej pobiegł ku drzwiom i zaledwie zdołał ubiedz na platformę i zatrzasnąć drzwi, poczem przez wóz z węglami przewlókł się do parowoza, gdzie pozostał aż do przybycia do Rochester. W wagonie oprócz ekspresu znajdowało się kilka beczek ryb, pudła z poziomkami, kilka garnków masła i wyborne suchary. Niedźwiedź spożył wyborne śniadanie, poczem zabawiał się darciem i niszczeniem przedmiotów ekspresowych. W Rochester przyłączono wagon do pociągu idącego do Ontario, bo żadnym sposobem nie było można bestyę z wagonu wydostać.

Eksplozya kotła parowego.

Z Bedford, Ind., donoszą 3go czerwca: Dzisiaj rano rozsadził się kocioł parowy w tartaku położonym 6 mil na zachód ztąd. Tartak był własnością braci Dusard. Zabitymi zostali: Joe Kern, Edward Dusard, syn jednego z właścicieli, James Perkins i Granger Evans.

Huragan na Superior jeziorze.

Z West Superior, Wis., donoszą 3 czerwca: Straszliwa sroży się burza na Superior jeziorze. Bałwany są 30 do 40 stóp wysokie. Wiele statków zostało oderwanych z kotwic i popędzonych na jezioro. O ile wiadomo, to jeden człowiek tylko utracił życie i to majtek ze statku Mayflower, który się zatopił.

Piknik Gwardyi Kościuszko.

Któż z Rodaków nie tylko w północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago, ale i w całem mieście nie zna „Gwardyi Kościuszko“ z Milwaukee, o niej nie słyszał lub też nie czytał w gazetach? Wspaniały ten oddział wojskowy należący do 4go pułku piechoty milicyi stanu Wisconsin nieraz już odwiedzał gród chicagoski, często urządzając tutaj tak zwany pic-nic czyli majówkę a zwyczajnie w północno-zachodniej dzielnicy miasta. I w tym roku odwiedzą nas bracia ci nasi, aby wspólnie z nami zabawić się w Kuhns Park'u, na rogu Milwaukee i Powell ave., jak to wskazuje ogłoszenie ich podane na innej stronnicy. Piknik ten odbędzie się w Niedzielę, dnia 21go Czerwca. W nim będą brały udział i inne kompanie 4go pułku Wisconsinskiej piechoty. Pociąg nadzwyczajny przywiezie gości z Milwaukee do Clybourn Pl. dworca kolejowego o godzinie 11tej przed południem, zkąd połączone Towarzystwa pójdą przez dzielnicę polską do parku.

Wstęp jest bardzo mały, bo tylko 25 centów. Rozumie się, że Towarzystwa, które z „Gwardyą Kościuszko“ wystąpią in corpore nie płacą za wstęp.

Ufamy, że Rodacy przyjmią Braci ze zwyczajną gościnnością, co mogą najlepiej okazać przez jak najliczniejszy udział w ich wycieczce i majówce.

Samobójstwa z różnych przyczyn.

W Cincinnati powiesiła się 71 letnia Anna Mayhoff z przestrachu podczas burzy. W Warsaw, Illinois, zastrzelił się Wilhelm Apfel, ponieważ nie mógł się wstrzymać od picia wódki. W Lyons, Iowa, 55letnia wdowa Lizzie Baer cokolwiek obłąkana utopiła się w rzece Mississippi z obawy że zupełnie utraci rozum. Matka jej umarła w zakładzie dla obłąkanych, ojciec jej powiesił się i przed 10 laty mąż jej poderznął sobie gardło. — John You, pacyent w szpitalu powiatowym w Reading, Mass., sprzykrzywszy sobie życie, popełnił samobójstwo w ten sposób, iż rozmyślnie przez 27 dni nie chciał spożyć jakiegokolwiek pokarmu. Gdy przybył do szpitala ważył 115, gdy umarł tylko 38 funtów.

Pod obłoki.

Ob. K. P. Nork donosi nam z Sanger, Fresno pow., California, że dnia 31go maja prof. Howard wyjechał sobie tam w balonie w powietrze. Chciał się wzbić aż do 3000 stóp wysokości od ziemi, lecz dla za wielkiego zimna i wiatru nie mógł tego uczynić, lecz jednakowoż balon zdawał się będąc w górze mieć tylko rozmiar kapelusza.

Howard, gdy już doszedł do wysokości takiej, iż nie widział możliwości dalszego podróżowania w górę, spuścił się z niego na parasolu (parachute.) Ten dwa razy się zamknął, lecz profesor stanął szczęśliwie na ziemi, lecz o ćwierć mili od miejsca puszczenia się pod obłoki, gdyż wiatr był tak silnym, że nie mógł mu się oprzeć. Balon spadł także na tem samem miejscu.

Pociąg zatrzymany przez pszczoły.

Cztery mile od miasta Huntington, Pa., został pociąg towarowy Pennsylvania kolei zatrzymany przez rój pszczół. Gdy pociąg pędził obok farmy Kennedy'ego J. Mytton przybył rój do parowoza i zmusił maszynistę i palacza do zatrzymania pociągu i salwowania się ucieczką. Pociąg został przez dłuższy czas zatrzymany, aż dopiero właściciel pszczół zdołał je zniewolić do powrotu do ich uli.

Ciężka niewiasta.

W tych dniach pochowano w Philadelphii niejaką Ellen Cleary, która ważyła 600 funtów. Potrzeba było dwunastu silnych młodych ludzi, aby trumnę wraz z ciałem włożyć do karabanu. Przedsięwzięto szczegółowe środki, aby ciało zmarłej bez przypadku zawieźć na cmentarz i spuścić do grobu. Oprócz wielkiej wagi posiadała pani Cleary znaczny majątek i dla tego nie można się dziwić że nad grobem wychwalano jej cnoty.

Burza.

Z St. Louis, Mo., donoszą 4 czerwca: Dzisiaj narobił tu mały huragan nie mało szkody. W East St. Louis zawaliły się trzy domy mieszkalne i fabryka; z wielu budynków zostały pozrywane dachy i wiele drzew zostało wykorzenionych. Ludzie nie ponieśli nadwerężenia.

Grypa w Alasce.

W tych dniach przybył do San Francisco skuner C. F. Hill z Kodjak w Alasce i przywiózł wiadomości, że grypa niezmiernie się sroży pomiędzy krajowcami. Setki już umarły i codzień jest co najmniej 12 wypadków śmierci. Nie ma lekarzy na wyspie, a oprócz tego cierpią mieszkańcy głód, ponieważ połów wydr morskich, z którego głównie się utrzymują wypadł niepomyślnie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję żony mojej Katarzyny Dzierla, z domu Christ, która cztery miesiące temu opuściła mnie. Pochodzi z Alzacyo-Lotaryngii, ma lat 25, wzrost średni, blond włosy, oczy szare, okrągłej twarzy, mówi po polsku, angielsku, francuzku i niemiecku. Znajduje się w Ameryce od lat trzech. Na lewej stronie twarzy ma chrostkę od urodzenia. Kto o niej mi doniesie dostanie 10 dolarów nagrody.

John Dzierla,
4527 Page Street, Chicago, Ills.
(22 -- 24)

Poszukuję brata mego Wojciecha Kamińskiego, który od 7 lat znajduje się w Ameryce a ostatniemi czasy był w New Yorku. Pochodzi z powiatu Pilzneńskiego w Galicyi. Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie pod adresem:

John Kamiński,
70 Front street, - Chicago, Ill.
(2? — 24)

Poszukuję męża swego Sobieckiego pochodzącego z pod zaboru moskiewskiego, wsi Wątpielsk, powiatu Rypnin, gubernii Płockiej.

Maryanna Sobiecka,
2734 Penn ave., Pittsburg, Pa.
(23—25)

Poszukuję Andrzeja Plagenc, który podobno przebywa w Detroit, Mich. Pochodzi z Czeszewa, pow. Wągrowieckiego W. K. P. Kto o nim wie lub on sam niechaj mi doniesie pod adresem.

Wł. Przybyliński,
South Chicago, Ills.

Franciszka Lewendowska, która niedawno temu ze starego kraju przybyła, a obecnie w Pittsburgu przebywa, poszukuje swego męża Stanisława Lewendowskiego, który pracował w Pittsburgu. Żona jest bez wszelkich zasobów. Pochodzi z gubernii Płockiej, gminy Skąpe. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech jej doniesie pod adresem:

John Baranowski,
83 Spring Alley, Pittsburg, Pa.

Poszukuję brata mego ciotecznego, Antoniego Betlejewskiego, który w zeszłym roku przybył do Ameryki i ma podobno przebywać w Jersey City. Jest żonatym. Pochodzi z gubernii Płockiej, p. Rypin, wsi Tadajewo. Ktokolwiek zna jego adres lub on sam niech mi doniesie.

Ignacy Borowski,
Startle, Jefferson Co., Ohio.

Poszukuję Jakuba Herman. Robił w „car-shop'ie" w Detroit. Ostatnim razem był w domu dwa lata temu, od którego to czasu o nim żadnej nie mam wiadomości. Chodzi o bardzo ważną sprawę. Ktoby z Szanownych Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi doniesie pod adresem:

V. Lawniczak,
Bronson, Branch Co., Mich.

Poszukuję męża mego Antoniego Sobieckiego. Pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskim, z gubernii Płockiej, powiatu Rypnin, ze wsi Wąpielsk.

Maryanna Sobiecka,
2739 Penn ave., Pittsburgh, Pa.

Listy polskie na poczcie.

286 Baniewicz P.	385 Michalczak W.
287 Bartodziej J.	386 Moch M.
289 Bek Balbina	393 Osińsk T.
290 Beczna B.	396 Pacanowtki J.
292 Bieschke A.	403 Pielecki Fr.
303 Cichocki C.	404 Podbielski J.
307 Conoski F.	413 Ropeckinzi J.
3 9 Cwiklieski J.	416 Rosowski A.
311 Dulak J.	420 Rutkowski A.
326 Friatkowski J.	421 Sak J.
328 Gapiński J.	424 Szafarczyk J.
334 Goździk W.	442 Skopnicka B.
354 Jakubczak A.	444 Sopichała Jan
355 Karz J.	450 Tiwiński M.
357 Kanak M.	454 Tickowski J.
367 K za Jan	558 Walski M.
373 Lawendowski M.	461 Wessollech Ed.
375 Łukaszewski M.	462 Wesołowska A.
382 Matisz J.	463 Wrobel J.

Przestroga dla imigrantów.

Pożałowania godnem jest doświadczenie, że wiele imigrantów, którzy nigdy nie myśleli o stałym powrocie do kraju ich rodzinnego, lecz kraj ten wybrali za swoją i za ich dzieci ojczyznę, i którzy faktycznie stali się dobrymi obywatelami tego kraju, omieszkają jednakowoż stać się prawnie tegoż obywatelami — innemi słowy, że zaniedbują wystarać się o papiery obywatelskie i nie oświadczają legalnie, iż się wyrzekają państwa, z którego pochodzą.

Jest to własną ich sprawą, jeżeli sami się pozbywają przywileju brania udziału w rządzie tego kraju i administracyi spraw gminnych, lecz jest to jeszcze najmniejszem złem, które jest wynikiem tej niedbałości z ich strony. Lecz wielką niesprawiedliwość popełniają przeciw tym ich męzkim potomkom, którzy z nimi jako małoletni przybyli do kraju, lub tutaj się nie urodzili. Bo jak wiadomo bywają ci bez wszystkiego uważani za obywateli kraju jeżeli ich ojciec, w czasie gdy się stali pełnoletniemi, już był obywatelem. W przeciwnym razie muszą samodzielnie wystarać się o prawo obywatelskie. I to byłoby rzeczą łatwą, gdyby ojciec w wielu przypadkach nie pozostawił dzieci przy mniemaniu, że on jest obywatelem, gdy w istocie nim nie jest, i nie zwraca ich uwagi na swoję opieszałość, czy z nieświadomości prawa, czy z niedbałości lub też wstydu, gdy już są pełnoletniemi, a wierząc iż są obywatelami kraju, wykonują swe prawa i swe obowiązki obywatelskie.

Co za utratę może przez to ponieść człowiek, lecz nie tylko on sam bo całe wielkie stronnictwo polityczne, okazuje widocznie przypadek gubernatora Boyd z Nebraski. Ten przybył prawie pół wieku temu, jako 12-letni chłopiec do Ameryki i wprawdzie do stanu Ohio. Stary Boyd postarał się wprawdzie wnet o pierwsze papiery obywatelskie, lecz zaniechał, jak się zdaje z nieświadomości, zaopatrzyć w drugie.

Młody Boyd stał się pełnoletnim, uważał ojca, jako i siebie samego za obywatela; młodym jeszcze będąc człowiekiem, przybył do ówczesnego terytoryum Nebraska i niejedne mu oddał świetne usługi wtenczas i później, gdy Nebraska stała się stanem, i w listopadzie przeszłego roku został wybrany gubernatorem, pierwszy demokrata, który w tym stanie tę godność uzyskał. Lecz jego republikańskim przeciwnikom udało się odkryć fakt, że ojciec jego nigdy nie wystarał się o drugie czyli właściwe papiery obywatelskie, i że on sam nie był prawnie obywatelem i za tak zwanym „quo warranto" postępowaniem przedsięwziętem przez jego poprzednika Thayer'a najwyższy trybunał stanu Nebraska zawyrokował, że człowiek, który w dobrej wierze przez trzydzieści lub więcej lat był nie tylko uważanym za obywatela stanu, lecz wypełniał obowiązki obywatelskie w najdoskonalszy i najlepszy sposób na korzyść stanu, nie jest uprawnionym, aby mógł być wybranym na urząd gubernatora lub na inny wysoki urząd, lub przynajmniej nie mógł być wybranym w listopadzie przeszłego roku, gdyż byłby musiał być najmniej dwa lata obywatelem Stanów Zjednoczonych, lecz nim nie był. Nawet fakt, że przez konstytucyę stanu Nebraska wszyscy w owym czasie w terytoryum przebywający ludzie, którzy w innych krajach się rodzili, stali się obywatelami kraju, nie mogło według wyroku najwyższego trybunału unieważnić prawa, które wymaga, że gubernator, aby módz być wybranym, musi być obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Można uznać to za rzecz niesprawiedliwą, że człowiek, który świetnie pełnił od lat 30 powinności obywatelskie i różne publiczne sprawował urzęda, przez taki wykręt prawny został pozbawiony urzędu, do którego go powołało zaufanie współobywateli—lecz pozostaje fakt, że to nie byłoby możliwem, gdyby ojciec jego byłby wykonał swą powinność i stał się w właściwym czasie obywatelem. Czy tego nie uczynił z nieświadomości, niedbalstwa, lub obojętności—to w każdym razie wyrządził wielką krzywdę swemu synowi.

Lecz nie tylko temu, ale i stanowi Nebraska, bo jego niedbalstwo pozbyło go owocu wyborów, w których chodziło o wielkie zasady. Trybunał najwyższy oświadczywszy, że Boyd nie był wybieralnym, zarazem nie przeznaczył urzędu republikańskiemu przeciwnikowi Boyd'a, Richards'owi, ani też republikańskiemu wicegubernatorowi T. G. Magers'owi, lecz republikańskiemu poprzednikowi Boyd'a, zaciętemu prohibicyoniście Thayer'owi. Sąd najwyższy twierdzi, że prawnie wybrany gubernator Nebraski ma być w urzędzie dwa lata i dłużej, aż do czasu, gdy jego następca zostanie prawnie obranym i złoży przysięgę urzędową. Jeżeli ten, który przy wyborach jego następcy dostał najwięcej głosów, nie był wybieralnym, to on (dotychczasowy gubernator) pozostaje w urzędzie, aż prawnie wybieralny człowiek jego następca zostanie wybrany. Lud Nebraski musi się więc dać rządzić przez człowieka, którego ani republikanie, którzy go postawili za kandydata, ani też demokraci nie chcieli.

Niech przypadek ten służy za przestrogę wszystkim tym, którzy sobie nic nie robili z naturalizacyi, nie wiedzą bowiem, jakie talenta ich dzieci mogą posiadać i do jakich miejsc honorowych mogą być powołanymi. Ich dzisiejsze niedbalstwo lub oziębłość może po latach a może dopiero po ich śmierci wyrządzić potomkom wielką krzywdę i zamienić polityczne zwycięztwa okupione wielkiemi ofiarami w porażki.

CHICAGO.

Obywatel Jan N. Pokorny otworzył w tych dniach nowy salon położony pod No. 574 przy Noble ulicy. Obywatel Pokorny jest znanym wszystkim Polakom w północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago. Sprzykrzyło mu się przedsiębiorstwo łowienia ryb.

— Suma przeznaczona dla utrzymywania bióra skarbnika miasta została podwyższoną z $18,000 na $30,000.

— James Hamilton musiał w środę zapłacić $100 kary za sponiewieranie jego żony.

— W środę po południu zawalił się stary drewniany dom położony pod No. 161 przy W. Jackson ulicy. Policyant Klafta ocalił dwie niewiasty mieszkające na górnem piętrze tj. panią Clapp i panią Ryan. Zabici zostali: George Schwartz, William Schwartz i John Cahill. Pokaleczenia odnieśli: John Shinne i Gus. Schwartz. Od gorączki i na udar słoneczny zachorował policyant Franciszek Klafta.

— Józef Rubinstein został w środę przez sędziego Baker skazany na dwa lata i pół więzienia za dwużeństwo. W Rosyi ożenił się z Sarą M. Gruntfent, przybył potem do Ameryki i pojął za żonę Idę Turowską, nie mając rozwodu od pierwszej żony.

— W środę rano spaliła się destylacya Schufelda położona na rogu Hawthorne i Larrabee ulic. Pięciu robotników zostało dość niebezpiecznie poparzonych.

— W środę umarła na udar słoneczny Tillie Carlson z pod No. 739 przy N. Ashland ave.

— Antoni Pleticha, 15 letni chłopiec został w czwartek rano przejechany na Albany ave. przez wagon W. Madison ulicy tramwaju i tak znacznie pokaleczonym, iż trzeba było go zawieźć do szpitala powiatowego. Był posłańcem w lejarni pod No. 65 przy W. Lake ulicy.

— Helena Szułakiewicz 9letnia polska dziewczynka, której rodzice pod No. 135 przy W. Division ulicy mieszkają została w czwartek rano skradzioną, gdy się udawała do szkoły. Jak zwyczajnie udała się w towarzystwie 11letniej swej siostry do szkoły przy Bradley ulicy. Zrobiły tylko kilka set kroków, gdy je zatrzymał przystojnie ubrany mężczyzna i żądał, aby z nim szły. Starsza siostra uciekła; Helena została schwyconą i wsadzoną do woza w pobliżu stojącego, który szybko odjechał. Policyant odnalazł później dziewczynkę, lecz gdzie niewiadomo, gdyż bliższych szczegółów nie podał.

— W czwartek oddał skarbnik powiatowy skarbnikowi miasta znów $155,000. Za pomocą tej sumy było można w tym dniu pensye urzędników miejskich zapłacić.

— Wojna przeciw psom rozpoczęła się i burmistrz Washburne ogłosił następującą proklamacyę wojenną: Niniejszem ogłaszam, że psy muszą być zaopatrzone od 15 czerwca do 1 października w kagańce. Łowcy psa mają prawo schwycić lub zabić każdego psa nie mającego kagańca. Właściciele psów muszą w czasie od 1go do 31go maja złożyć w biórze klerka miasta podatek za ich psy, za który otrzymują „license". Pies nie mający marki przepisanej, choćby był opatrzony w kaganiec, zostanie schwyconym lub zabitym.

— Znaną jest rzeczą, że prawa amerykańskie nie koniecznie są dokładnemi, lecz rzadko pewnie się wydarzy, że człowiek chcący się dopuścić zwyczajnego oszustwa, zostaje uwolnionym, ponieważ nie ma prawa odnoszącego się do jego przypadku.

Niejaki John Smith z St. Louis chciał salooniście Noffz sprzedać pięciodolarówki nie mogące być rozróżnione od prawdziwych za $40 od sta. Noffz byłby się dał schwycić na lep, gdyby nie był mówił o tem z policyantem, który go przekonał, że chciano go oszukać. Noffz umówił się potem z Smithem, że handel ukończą w Grand Pacific hotelu. Policya była naturalnie obecną, a gdy Smith wydobył zapieczętowaną paczkę, w której się znajdował brunatny tylko papier, a na wierzchu jedna dobra pięciodolarówka i za tę paczkę zażądał od Noffz'a $100 (w paczce miało być 250 fałszywych dolarów) został uwięzionym. Gdy się urzędnicy naradzali, pod jakiem oskarżeniem mają Smitha zaprowadzić przed sędziego, okazało się, że nie ma prawa odnoszącego się do tego przypadku i — winowajca odzyskał wolność.

— Straszliwe nieszczęście wydarzyło się w piątek nad wieczorem na torze kolejowym Northwestern kolei w pobliżu Keeney ulicy w South Evanston. Ośmioletnia Maggie Sherry wyszła z siostrzyczką swą Mary, z Mary Du Shanes i 5cioletnią Rosie Riddell z domu i udała się na nasyp kolejowy i szła z niemi torem, gdy usłyszała przybliżający się pociąg. Zawołała, aby zeszły z toru, lecz dziewczynki utraciły przytomność i biegły naprzód. W kilku sekundach nadjechał pociąg całym pędem. Mała Maggie Sherry została odrzuconą z toru, lecz tak pokaleczoną, iż w kilka minut potem na łonie matki, która nadbiegła, wyzionęła ducha. Mała Rosie Riddel została także straszliwie pokaleczoną i umrze także niezawodnie. Mary Sherry i Mary DuShanes zdołały zejść z toru i ocaliły się.

— W przeszłą niedzielę obchodziło Towarzystwo św. Stanisława Kostki przy kościele św. Stanisława Kostki na rogu Noble i Ingraham 25ty jubileusz swego istnienia. Rano przystąpiło Tow. do Sakramentów św., a po południu było obecnem na solennych nieszporach. W uroczystości brało udział wiele Towarzystw umundurowanych i cywilnych. Wieczorem w hali szkólnej przy Bradley ulicy odbył się obchód publiczny z przemowami. Przemawiali odnośnie do okazyi: Ob. Jak. Tomaszewski, ob. Piotr Kiołbassa i ks. Wincenty Barzyński. Następnie odegrano komedyę Anczyca: Błażek opętany.

Następujący obywatele tworzą na rok nasz urząd Towarzystwa:

Jakób Tomaszewski, prez.; Floryan Jałowy, wicepr.; Wal. Zielinski, sekr. prot.; Maciej Derengowski, sekr. fin.; Wojciech Matuszak, kasyer; Jan Rybarczyk, Konstanty Nalepinski i Mich. Wardziński, radni; Tomasz Żmich i Józef Pokrzywinski, marszałkowie; Andrzej Woźniak, Stan. Jurczykowski, do chorągwi kościelnej; Paweł Raca, Jan Sonnenberg, Marcin Czechowski i Franc. Mielich, do sznurów; Jan Szrejder, do amerykańskiej chorągwi; Józef Kurowski, kolektor kasy pośm.; Franc. Radzicki, Józ. Blochowiak, Mich. Horko, Jan Sonnenberg i Ign. Borowski, kom. do rewizyi książek.

— Idźcie na majówkę Gwardyi Kościuszko i Lincolna, z Milwaukee, Wis., która się odbędzie dnia 21 Czerwca, rb. w Kuhn's Parku. Ogłoszenie znajduje się w innej kolumnie.

— W niedzielę odbyła się majówka Towarzystwa św. Józefa przy kościele św. Trójcy do ogrodu zwanego Reichs Grove. Powietrze, chociaż cokolwiek chłodne, sprzyjało, i goście nie brakowało, a każdy bawił się ochoczo.

—Socyaliści oświadczyli w niedzielę adwokatowi Jessie Cox, który, chociaż zawsze twierdził, iż jest socyalistą, przyjął nominacyę na sędziego okręgowego, iż jest zdrajcą świętej (?) ich sprawy.

— Michał Metro, Polak mieszkający na rogu Wood i 45tej ulicy, jest w tarapatach. Upiwszy się w piątek, musiał zapłacić $10. W stacyi policyjnej (nie wie w której) zapomniał zegarek i rewolwer. Ponieważ zaś, gdy go aresztowano, podał fałszywe nazwisko, a sam nie wie jakie, to odebranie pozostawionych przedmiotów będzie połączone z wielkiemi trudnościami.

— Nie ma już wątpliwości, że jatki (stock yards) Armour'a, Swift'a i Nilson'a Morris zostaną przeniesione z Town Lake do Tolleston, Ind. Brak wody jest przyczyną tego kroku. Będzie to wielka strata dla Town Lake, gdyż trzy te firmy zatrudniają 20,000 robotników.

— Skarbnik Kiołbassa jest nareszcie w stanie załatwić rachunki kontraktorów z miastem. Rachunki te zalegają od sześciu miesięcy i dłużej. Cregier nie miał pieniędzy, wybory nadchodziły, a kontroler May mógł zaledwie tyle zebrać, aby wypłacić pensye urzędników. Obecnie było można załatwić najstarsze rachunki. W poniedziałek wypłacił p. Kiołbassa 90,500. W wtorek odebrali robotnicy po ulicach $30,000, a w kasie pozostało $1,700,000. Rachunki innych kontraktorów zostaną także załatwione, póki pieniądze będą starczyły. Najstarsze rachunki zostaną nasamprzód załatwione.

— August Mueller, 62 letni woźnica, spadł w poniedziałek na wieczór z woza swego i zabił się. Jechał przez tor Northwestern kolei na North ave. Nadchodził właśnie parowóz, koń się przestraszył i rozbiegał, a Mueller spadł. Mieszkał pod No. 106 przy Sheffield ave.

— W dziwny sposób uszedł w niedzielę śmierci chłopiec pewien w Forest Home. Szedł ze swym ojcem po torze Chicago i Kansas City kolei, gdy niespodzianie nadszedł pociąg. Ojciec zdołał skoczyć na bok wołając, aby syn się położył w torze, co ten też uczynił. Cały pociąg przeszedł nad nim nie nadwerężywszy go bynajmniej.

Red Jacket, Mich., 28 maja.

Dnia 24 maja panowała w naszej Polonii wielka radość z powodu przybycia Najprzewielebniejszego ks. biskupa Vertina dla udzielania Sakramentu Bierzmowania.

Na pierwszą i drugą mszę św. był Najprzew. ks. biskup uroczyście wprowadzony przez towarzystwa i dziewczęta szkolne w bieli ubrane w otoczeniu Wiel. księży. Szpaler od plebanii do kościoła utworzyło Towarzystwo Huzarów Jana Sobieskiego, prezentując dobytemi pałaszami w pięknych uniformach, a muzyka polska tego Towarzystwa pięknie przygrywała; jakoż ci wszelkie sztuki religijnych i narodowych są chętni jako i wszyscy inni.

Pierwszą mszę św. o godzinie 8 odprawił Najprzew. ks. biskup, po której komunikowały dzieci przystępujące do pierwszej komunii jakoż i te dorosłe, które były przygotowane do Bierzmowania. Później tak po pierwszej mszy św., jakoż i wśród drugiej wygłosił nam kazania, w których się bardzo podobnie wyraził o nas Polakach z powodu wiary.

Po skończonem nabożeństwie przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania 130 osób, pomiędzy którymi znajdowało się ludzie w podeszłym wieku. Tych zaniedbanych potrafił nasz Wiel. ks. proboszcz A. Krogulski swemi gorliwemi naukami zachęcić do korzystania z łaski Boskiej, za co mu dzięki składamy.

Jeden z obecnych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 8 czerwca. Hrabia Aleksander Hartenau, lepiej znany pod dawniejszą swą nazwą księcia Battenberga, jest bardzo chory w Gradzisku. Cierpi na kamień, a trzech lekarzy zajmuje się jego chorobą.

Londyn, 8 czerwca. Wczoraj był szósty dzień tak zwanego „Baccarat" procesu, w którym Sir William Walter Cumming jest oskarżony o oszukaństwo przy grze w „Baccarat" (gra hazardowna na podobę trente et quarante). Obrońca oskarżonego zwalił całą winę na księcia Walii, następcę tronu angielskiego.

— „Bill" odnoszący się do łowów psów morskich w morzu Behringa został przez izbę panów (pairs) przyjęty.

— Strajk woźnic omnibusowych w Londynie trwa dalej.

Londyn, 8 czerwca. Wiedeński korespondent do „Times'u" donosi, że car odrzucił formalną propozycyę francuzkiego przymierza, ponieważ pokój może utrzymać tylko przez to, iż będzie miał wolną rękę.

Londyn, 8 czerwca. Rabini w większych miastach zapowiedzieli z powodu prześladowań żydowskich rodzaj dnia skruchy i modlitwy.

Rzym, 8 czerwca. Z Badia Calavana i Tregnago w górnych Włoszech miast nawiedzonych wczoraj przez trzęsienie ziemi, donoszą że mieszkańcy w przestrachu abiegli w pola. Rząd dostarczył im namiotów. Grzmot podziemny wciąż jeszcze słychać i ludzie obawiają się, że ziemia się otworzy i ich pochłonie. Strata jest większą, aniżeli zrazu myślano. Miejscowości te zupełnie prawie zostały spustoszone.

Rzym, 8 czerwca. Papież rozporządził, że wszyscy urzędnicy w wydziale finansów mają dostać dymisyę.

Kopenhaga, 8 czerwca. Wypłynęła ekspedycya, której celem jest zbadanie wschodniej części Grenlandyi.

Londyn, 8 czerwca. Z Shanghai w Chinach donoszą, że znów dopuszczono się gwałtów na cudzoziemcach. Zamordowano w Wusfeh w pobliżu Kin Kiang angielskiego misyonarza i urzędnika cła. Mieszkańcy europejscy proszą o przysłanie okrętu wojennego dla ich obrony.

Melbourne, 8 czerwca. Sprawdziła się obawa, że parowiec Taramung załatwiający interesa handlowe nad wybrzeżem austryackiem, zatopił się w swej podróży z New Castle, N. S. W., do Melbourne podczas orkanu. Morze wyrzuciło cząstki okrętu w zatoce Wreck Bay. O losie pasażerów i załogi nie ma żadnej wiadomości.

Iquique, 8 czerwca. Okręta torpedowe „Almirante Lynch" i „Almirante Condell" usiłowały dziś pod zasłoną dwóch okrętów transportowych bombardować miasto Pisagua. Oddalenie było za wielkiem i kilka tylko bomb padło do miasta. Okręta partyi kongresowej puściły się w pogoń za niemi.

Paryż, 8 czerwca. Turpin, Tripone, Fenorier i Fanceler zostali dzisiaj oddani pod sąd kryminalny za zmowę, której celem było sprzedanie Anglii tajemnice fabrykacyi melinitu.

Londyn, 8 czerwca. „Chronicle" powiada, że zle ulokowanie „świętopietrza" było powodem utraty w wysokości $ 260,000.

Neapol, 8 czerwca. Z wulkanu Wezuwinsza leje się wielki strumień lawy i Palmieri, dyrektor obserwatoryum powiada, że to ma styczność bezpośrednią z wczorajszem trzęsieniem ziemi w Lombardyi i że wstrząśnienie zwyczajnie ustaje, skoro się rozpoczyna wybuch wulkanu. Mniema, że wypływ lawy nie jest groźnym.

Port au Prince, 8 czerwca. W przeszłym tygodniu rozniosła się pogłoska, że się przygotowuje w tem mieście bunt przeciw Hipolyte'owi, prezydentowi rzeczypospolitej Hayti. Ten dowiedziawszy się o tem, kazał uwięzić 80 ludzi i okuć w kajdany. Podejrzanym był także jen. Scully, ten się ukrył, lecz aresztowano jego żonę. Kierownik buntem, były minister, został na miejscu zastrzelonym.

W czwartek zastrzelono 40 buntowników, w piątek, sobotę i niedzielę jeszcze więcej. Każdy, na którego padło podejrzenie, został bez litości zastrzelonym.

Bunt, zdaje się, został wywołanym przez zabicie Ernesta Rigaud, najbogatszego kupca w Port au Prince. Rigaud, który miał być poddanym francuzkim, bawił niedawno w Paryżu, gdzie miał mieć stosunki z Legitime'm, ekzprezydentem rzeczypospolitej.

— Bunt wydarzył się 28 maja. Gdy Hipolyte się znajdował w kościele, był pewien minister na czele 80 uzbrojonych ludzi uderzył na więzienie i oswobodził 200 więźniów politycznych i innych, których uzbrojono. Ludzie ci stoczyli walkę z wojskiem. Hipolyte obawiając się śmierci z rąk powstańców, pozostał dwa dni w kościele strzeżony przez żołnierzy.

W ogóle zastrzelono 300 ludzi; trupy leżą po ulicach; ma to być przestrogą dla innych. Nie wiadomo, kiedy ten stan się ukończy.

Shanghai, 8 czerwca. Francuzki i amerykański konsul udali się do gabinetu cesarskiego proszące o ukaranie tych gwałtów. Gdyby nie miano tego uwzględnić, to odnoście rządy będą to uważały za nieprzyjacielską demonstracyę. Flota francuzka będzie bombardowała Nan King, jeżeli uszkodzeni Francuzi nie otrzymają natychmiast wynagrodzenia.

Nashville, Tenn., 8 czerwca. W. E. Minchen bookkeeper u tutejszego amerykańskiego banku narodowego okazał się sprzeniewierzywszy $ 18,000. Rzęczyciele będą musieli zapłacić.

Sherbrook, Quebec, 8 czerwca. Pożar srożący się w krzewinach w pobliżu Black Lake dotarł wczoraj do kolei i zniszczył 40 domów. 250 familii utraciło przytułek. Domy były obszerne. W niektórych mieszkało po 20 familii.

St. Louis, 8 czerwca. Woda wystąpiła z koryta rzeki Red River w Texas. Strata jest ogromną. D. T. Harris, chodownik bydła utracił 400 sztuk bydła i 35 koni.

Z legislatury stanu Illinois.

Springfield, 3 czerwca. Izba posłów zniżyła sumę przeznaczoną przez senat dla wystawy światowej ($1,000,000) na $750,000.

Springfield, 5 czerwca. W senacie posunięto do trzeciego czytania „bill" Karrakera, że nikomu, który nie jest registrowanym, nie wolno głosować.

Do trzeciego czytania posunięto także „bill" senatora Thiele odnoszący się do zmiany registracyi przy wyborach w Chicago. Wyborcom wolno ma być się dać registrować 15 dni przed ostatnim dniem registracyi w biórze komisarzy wyborczych. Zmiana ta odnosi się głównie do podróżników, komiwojażerów, urzędników kolejowych itd., których zatrudnienie wymaga dłuższej nieobecności w mieście.

Ceny Targowe.

Chicago, 2 czerwca, 1891.

Pszenica, buszel	80—1.00
Kukurudza	55—62
Owies	43—48½
Żyto	56
Jaja, tuzin	14½—15
Siano, tymotka No. 1.	13.50—14.50
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe "	9.00—14.50
Żywe świnie	4.20—4.57½
Owce	3.00—7.00
Spirytus	1.16
Cybula, beczka	5.00
Fasola	2.20—2.30
Indyki, funt	8—9
Kaczki	9—9½
Kury	5—9½
Cytryny, pudło	4.50—6.50
Bydło, 100 funtów	1.50—6.20
Ser,	12—13½
Kapusta, sto	1.25—2.25
Jęczmień	63—74
Miód, funt	6½—18
Len	1.12
Kartofle, buszel	1.00—1.30
Ćwikła, beczka	1.50
Marchew, tuzin	20—25
Pomarańcze "	2.25—5.00
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	10.74½
Masło	5—16½
Smalec 100 funtów	6.15
Groch, buszel	90
Tymotka	1.00—1.23
Butteryna	12—16½
Ogórki, tuzin	40—50
Ćwikła nowa, tuzin	50—60
Kartofle nowe, beczka	11.00
Rzodkiew, tuzin	10—25
Cybula nowa, tuzin	10—12½
Szparagi, pudło	75—1.00
Groch młody, pudło	1.00—1.50
Poziomki, pudło	1.00—1.25
Koniczyna	4.10
Kawa	20—28
Herbata	24—82
Fasola w strączkach, pudło	1.00—1.75
Groch " "	75—1.00
Sałata, kosz	60—75
Wiśnie, pudełko	1.75—2.25
Czereśnie "	1.25—1.75
Agrest "	75—1.00
Krowy dojne	15.00—40.00
Syrup	17—45
Malas	30—50